



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź — Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisy nie zwraca się. Administracja
czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 48
Wydawca, Łódź O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 166
Piątek 17 Czerwca 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2.50 mie-
siecznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz
1 milimetry przez jedną szpalę (na stronie 6 szpalę, w tekście gr. 50 zwy-
czajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30.
Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Prace nad rozwiązaniem kwestii narodowościowej w Czechosłowacji

PRAGA (PAT). W środę odbyły się znowu kilkugodzinne narady komitetu politycznego rady mini-
strów, o czym został wydany ko-
munikat oficjalny, stwierdzający,
że poruszane były niektóre szcze-
góły, dotyczące uregulowania sa-
morządu z punktu widzenia po-
trzeb narodowościowych, oraz nie-
które sprawy bieżące. Ogólnie spo-
dziewano się, że na środowym po-
siedzeniu komitetu politycznego zo-
stań ostatecznie ustalona redak-
cja statutu narodowościowego, jak
się zdaje jednak, brzmienie ko-
munikatu oficjalnego to potwierdza,
prace komitetu politycznego nie po-
sunęły się jeszcze tak daleko. Po-
zebraniu komitetu politycznego pre-
mier Hodža przyjął był przez pre-
zydenta Benesza, któremu zdał
sprawę z onegdajszych rozmów z
przedstawicielami stronnictwa su-
decko-niemieckiego. Poza tym pre-

mier Hodža obecny był na posie-
dzeniu prezydium stronnictwa
agrarnego, któremu również zło-
żył sprawozdanie z przebiegu do-

tychczasowych rozmów z Niemca-
mi, wreszcie Hodža przeprowadził
rozmowę z przedstawicielami
aktywistów węgierskich.

Delegacja Niemców Sudeckich u premiera Hodży

PRAGA (PAT). — Urzędowo komunikują: We wtorek wiecz-
rem przedstawiciele stronnictwa Niemców sudeckich, posłowie
Kundt, Peters i Rosche oraz dr. Sebekowsky i Schicketanz
udali się do premiera Hodży celem zaznajomienia się z odpowie-
dzią Rządu na memorandum stronnictwa Niemców sudeckich. Pre-
mier Hodža oświadczył przybyłym w imieniu Rządu, iż Rząd uwa-
żać będzie memorandum stronnictwa Niemców sudeckich oraz sta-
tut narodowościowy Rządu za podstawę rokowań. Aby umożliwić
obu stronom ustalenie ich punktów w widzeniu następną rozmowa
odbędzie się w najbliższych dniach.

Uchwały

czeskich i niemieckich socjalistów

Odbyła się w gmachu Sejmu w Pradze narada czeskich i niemie-
ckich socjal. demokratów, na której postanowiono we wszystkich
zagadnieniach wewnętrzno - politycznych występować wspólnie.

Demonstracja hitlerowska w Niemieckiej Libinie

Z Pragi donoszą:
W nocy z 11 na 12 czerwca w
miejscowości Niemiecka Libina, w
powiecie Szumberskim, nieznanym
sprawcą wywiesił na kominie ce-
gielni, wysokości 52 m., sztandar
ze swastyką 6 mtr. długości. Scho-
dząc z kominu powyrywał pręty
żelazne, aby uniemożliwić wejście
na komin i usunięcie sztandaru.

Jako podejrzanego o to, areszto-
wano 14 czerwca Serwina Swobo-
dę, nowoobranego członka zarzą-
du gminy ze stronnictwa Sudecko-
Niemieckiego i przewieziono go do
więzienia w Ołomuńcu. Tegóż
dnia wieczorem ludność niemiecka
Niemieckiej Libiny urządziła po-
chód, który przed posterunkiem za-

darmerii domagał się zwolnienia
aresztowanego, poczym rozszedł
się.

Dyr. „Widzewskiej Manufaktury” został zastrzelony

Uczeń przypadkowym mordercą

TOMASZÓW. (PAT). W śro-
dę na szosie pod Spalą wydarzył
się tragiczny wypadek, któremu
uległ dyrektor „Widzewskiej Ma-
nufaktury” 52-letni Otto Steigert.
Dyrektor Steigert wracając wraz

z żoną i synem samochodem do Ło-
dź zatrzymał się na szosie z po-
wodu defektu w motorze. W czasie
naprawiania motoru Steigert zo-
stał zraniony kulą w tył głowy.
Jak się okazało sprawcą postrzele-
nia jest uczeń gimnazjalny Ta-
deusz Dębica, który znajdując się
w pobliżu samochodu strzelał z
floweru w powietrze. Przewiezio-
ny do szpitala miejskiego w To-
maszowie dyr. Steigert zmarł nie
odzyskawszy przytomności. Dębica
aresztowano.

Wyrok w procesie Michalskiego i towarzyszy

Sąd Okręgowy w Warszawie wy-
dał w środę wyrok w głośnej
afere Korupcyjnej Michalskie-
go, Idzikowskiego i innych.

Sąd skazał p. Michalskiego na
10 lat więzienia, zmniejszając ka-
rę na mocy amnestii na 8 lat wię-
zienia. B. pośła Idzikowskiego Sąd
skazał na 5 lat więzienia. Oskarzo-
ny Miazga skazany został na 5
lat więzienia, osk. Niesiołowski na
2 lata więzienia. Osk. Kaufmana
uniewinniono.

17 rozstrzelanych

Wyjazdowa sesja kolegium
wojennego najwyższego sądu Z. S.
R. R. rozpatrywała w Chabarow-
sku sprawę członków antysowiec-
kiej prawicowo - trockistowskiej
organizacji szpiegowskiej.
WSZYSTYCH OSKARŻENI W LICZ-
BIE 17-tu ZOSTALI SKAZANI
ZA SZKODNICTWO I SZPIEG-
STWO NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ
ROZSTRZELANIE. WYROK ZO-
STAŁ WYKONANY.

Socjaliści francuscy u premiera Francji

PARYŻ, (PAT). — Socjaliści wy-
stąpili do premiera delegację, która
wystąpiła ze stanowczym za-
żądaniem załatwienia czterech naj-
ważniejszych i najtrudniejszych
spraw społecznych, jak wyrówna-
nie plac urzędniczych, emerytur
dla starych robotników, ustawy o
pomocy dla robotników dotknię-
tych klęskami i zasiłków dla ro-
dzin robotników rolnych.

Premier oświadczył delegacji, że
kwestię zasiłków rodzinnych dla
robotników wiejskich Rząd zamie-
rza załatwić w drodze dekretu, na-
tomiaś sprawa kasy pomocy prze-
ciwko klęskom żywiołowym może
być rozstrzygnięta dopiero po za-
kończeniu zbiorów bieżących. Na

razie premier zamierza tylko otwo-
rzyć dodatkowe kredyty dla tym-
czasowego załatwienia tej sprawy.
W sprawie emerytur dla starych
robotników premier podkreślił, że
odpowiednią ustawę złożył już
w Izbie Deputowanych, która
może podjąć natychmiast roz-

prawy nad nią. W kwestii podwy-
żek dla urzędników, oświadczył
premier, że zamierza tę sprawę
uregulować dopiero przy układa-
niu budżetu na rok przyszły, a w
chwili obecnej nie widzi możliwości
znalezienia w budżecie żadnych
kredytów na ten cel.

O konwencji międzynarodowej w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy

Przewódca francuskiej General-
nej Konfederacji Pracy dr. Jouhaux
wygłosił po powrocie z Genewy,
w miejscowości St. Brieuc przemó-
wienie na kongresie.

Mówiąc o zagadnieniu 40-go-

dziennego tygodnia pracy, Jouhaux
podkreślił doniosłość dla robotni-
ków francuskich. KONWENCJI
MIĘDZYNARODOWEJ O 40-GO-
DZINNIM TYGODNIU PRACY.

Mówca podkreślił, że w razie
nie dojścia do skutku międzynaro-
dowej konwencji, 40-godzinny ty-
dzień pracy we Francji również
stałby się nie do utrzymania.

Sukces wojsk chińskich

Agencja chińska Central News
donosi urzędowo, że wojska chiń-
skie odzyskały Czien - Cziang-
Keu.

Wybory w Urugwaju

Zgromadzenie narodowe prokla-
mowało Alfredo Valdomira prezy-
denta Republiki. Wiceprezyden-
tem mianowany został Cesar Char-
lone. Objęcie władzy nastąpić ma
19 czerwca

Trzęsienie ziemi w Austrii

WIEDŃ (PAT). W Austrii
się odczuć w środę lekkie
trzęsienie ziemi, które nie wyrze-
dziło żadnych szkód.

Wyjazd m.in. Świętosławskiego do Bukaresztu

W środę odjechał do Bukaresztu
minister oświaty Wojciech Świę-
tosławski.

Rada Ubezpieczeń Społecznych

(PAT). W dniu 15 b. m. odby-
ło się w Ministerium Opieki Spo-
łecznej, pod przewodnictwem p.
ministra M. Kościłkowskiego,
drugie skolej posiedzenie rady u-
bezpieczeń społecznych z udziałem
p. podsekretarza stanu, dr. E.
Piestrzyńskiego, gen. dr. St. Roup-
perta, b. min. dr. St. Hubickiego i
wchodzących w skład rady przed-
stawicieli pracowniczych robot-
niczych związków zawodowych,
organizacji pracodawców oraz
przedstawicieli świata lekarskiego
i naukowego.

Po zagajeniu obrad przez p. mi-
nistra M. Kościłkowskiego — za-
brał głos dyrektor departamentu
ubezpieczeń społecznych, dr. T.
Dybowski, który obszernie omó-
wił aktualny stan organizacji ubez-
pieczeń społecznych w Polsce.
Nad referatem p. dyr. Dybow-
skiego wywiązała się dyskusja, w

której wzięli udział m. in.: pp. Si-
mon, Zieleniewski, tow. Krieger,
Gacki, tow. Zdanowski, Grygola-
jys, Hubicki i Langrod.

Dług wojenny Francji

Departament Stanu w Waszyng-
tonie ogłosił notę francuską w
sprawie płatności przypadającej
na dzień 15 czerwca raty długu wo-
jennego. W nocie tej Francja za-
wiadamia, iż nie zapłaci tej raty,
zastrzegając sobie jednak wszczęcie
rozmów dyplomatycznych w celu
rewizji tych długów z chwilą, gdy
nadarzy się sposobność.

Zgon Herberta Smitha

W Londynie zmarł w wieku lat
76 przywódca górników brytyj-
skich, HERBERT SMITH.

Pożyczka wewnętrzna w Anglii

LONDYN (PAT). Pożyczka
obrony narodowej w wysokości
30 milionów funtów szterlingów,
której subskrypcja otwarta zos-
tała w środę o godz. 9-ej, a zamknię-
ta o godz. 15.30, została, jak się
szkuje, pokryta w całości.

Stosunki handlowe angielsko-niemieckie

Przemawiając w Izbie Gmin w
dyskusji nad kredytami handlu,
minister Oliver Stanley zalecał
kupcom angielskim ostrożność w
stosunkach handlowych z Niemca-
mi po miesiącu czerwca.

Mówiąc o rokowaniach w spra-
wie pożyczek austriackich, mini-
ster zaznaczył, iż ze względu na
obecną fazę rokowań nie może zło-
żyć żadnego oświadczenia co do
charakteru akcji, jaka prawdopodob-
nie zostanie podjęta. Żywimy je-
dnak nadzieję — dodał minister —
że rokowania doprowadzą do po-
myślnego wyniku.

Strajk na cegielni „Skorosze”

Mimo podpisania umowy zbio-
rowej w przemyśle ceramicznym i
nadania przez ministra Opieki Spo-
łecznej mocy powszechnie obowią-
zującej temu układowi, raz po raz
w cegielniach podwarszawskich
wybuchają zatargi z powodu nie-
honorowania umowy zbiorowej
przez przemysłowców.

Dn. 10.6.1938 r. wybuchł strajk
sprowokowany przez właściciela ce-
gielni „Skorosze”, inż. Ł. Burdzyń-
skiego, obejmując przeszło 100 lu-
dzi.

Mimo interwencji Inspektora
Pracy i najdalej posuniętych
ustępstw ze strony robotników,
inż. Burdzyński zajął takie stano-
wisko, które zamiast zlikwidować
powstały zatarg, pogłębia go.

Charakterystyczne jest, że p.
Burdzyński jest pezesem Stowa-
rzyszenia Przemysłowców Cera-
micznych i sam w imieniu przemy-
śłowców ceramicznych podpisał
układ zbiorowy, którego obecnie
nie honoruje.

Wieś czeka

Najtwardszy orzech

24 miliony chłopów czeka na zrealizowanie programu rolnego

Pierwszą i decydującą cyfrą, od której należy zacząć dyskusję o kwestii rolniej — to 24 milionów chłopów w Polsce. Liczba rodzin małych (według danych Instytutu Gospodarstwa Społecznego) których gospodarstwa muszą zostać zwiększone dla osiągnięcia norm samowystarczalności wynosi 2,060.000. Liczba rodzin bezrolnych, dla których dopiero stworzyć trzeba nowe samowystarczalne gospodarstwo do 600.000. Razem 2.660.000 rodzin chłopów, które uważać należy za jednostki gospodarcze, potrzebuje około 7 i pół miliona hektarów ziemi.

Według zasad reformy rolniej z przed 16 lat zapas ziemi wynosił 1,690,000 hektarów, a więc 22%. Gdyby jednak rozparcelowano wszystkie użytki rolne ponad 50 hektarów (z pozostawieniem ośrodków 50 hektarowych) i dodano do tego zapas, jaki stanowi ziemia własności publicznej, razem 3,645,000 hektarów, stanowiłoby to 60% zapotrzebowania ziemi dla chłopów na założenie samowystarczalnych gospodarstw chłopów.

W Polsce zatem z ziemią nie jest tak źle. Możliwość pokrycia w 60% zapotrzebowania żądne państw europejskich, mających mocarstwo we ambicje, nie może się pochwalic, nie licząc Rosji, która jest wciąż gigantyczną retortą doświadczalną.

Z nieulegającą wątpliwości dobrą wiarą podszedł do zagadnienia rolnego w Polsce gen. Stanisław Skwarczyński, szef OZN. Na zjeździe w Lublinie. Korzystał niezawodnie z „badań i opracowań Komisji wiejskiej rady naczelnej i biura planowania Obozu” i zajął się zagadnieniem „programowo gospodarczym”, które (jak sam podkreślił) nadaje się do bliskiej realizacji, a może być wykonane w dużym stopniu własnymi siłami wsi.

Nie naszym jest obowiązkiem podpowiadać szefowi OZN. w jaki sposób ta nowa, wciąż jeszcze konsolidująca się, partia polityczna ma opracowywać program rolny w Polsce. Ma na to swoje biuro

planowania i dostęp do wszelkich możliwych źródeł informacyjnych oficjalnych i nieoficjalnych. Ma w radzie naczelnej swoich ministrów, ma możliwości większe, niż jakakolwiek partia polityczna w Polsce.

Skoro jednak szef OZN. stwierdził to samo, co twierdziła PPS, zawsze, że „wadliwość ustroju rolnego”, „jest natury strukturalnej”, — powinien, jako drugą konieczną przesłankę logiczną uznać zasadę, że **stanowienie o chłopach bez chłopów jest szkodliwym marzeniem.**

Gen. Skwarczyński wyczuwa tę lukę w rozumowaniu i stwierdza: „Zasadą prac OZN jest dążność, by programowym opracowaniem GÓRY towarzyszyła realizacyjna praca DOLU”.

Nie chce jednak przyznać fakt, że „DOLY” już są skonsolidowane i posiadają nie tylko program, ale i wyraźne wskazania, jak ten program zrealizować, a „GÓRA” dopiero konsoliduje się i czeka na wyniki prac swego biura planowania. Jeszcze może dziesięć lat temu siła byłaby metoda i aktualne bytyby wszystkie zalecane przez gen. Skwarczyńskiego zasady co do:

- 1) opłacalności produkcji rolniczej,
- 2) racjonalizacji handlu rolniczego,
- 3) konieczności inwestycji wiejskich,
- 4) wyzyskania czynnika pracy, który wieś ma w nadmiarze (dochodzącym już powoli, ale systematycznie do pierwszego dziesiątka milionów).

W r. 1938 wszystkie powyższe postulaty i cały szereg innych zawarte już są (są ich częścią) w szczegółowych programach stronniczych skonsolidowanych i gotowych do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za ich zrealizowanie.

Dla P. P. S. zagadnienie przebudowy ustroju rolnego jest jedną z najistotniejszych w Polsce części przebudowy całego ustroju społecznego w ogóle, ale nikomu z socjalistów polskich nigdy na myśl nie przychodziło, że może się to stać **BEZ WSPÓŁDZIAŁANIA** i współudziału czynnika najbardziej w tym zainteresowanego t. j. **chłopów!**

Nie chcemy nawiązywać do Uniwersału Polanieckiego naczelnika Kościuszkę i przypominać wszystkich grzechów przedrozbiorowej i porobiorowej polityki tych, którzy rządzą, lub też do rządzenia Rzeczypospolitą Polską przygotowywali się.

W obecnej chwili historycznej nie czas na teorie i planowania przy zielonym stoliku. Program przebudowy ustroju rolnego trzeba realizować na szczegółowo opracowanych już i w ludzie pracującym Polski gruntowanych zasadach reformy rolniej (bez odszkodowania) i sprawiedliwego rozdziału ziemi, między tych, którzy chcą i umieją na roli pracować.

Stara rzymska zasada: **bis dat, qui cito dat** (podwójnie daje, kto daje zaraz) nie straciła nic z swej aktualności.

Nie da się jednak tej koniecznej i pilnej, bodajże najpilniejszej w

Polsce sprawy załatwić ani dekretami, ani w obecnych ciablach ustawodawczych. Zrobić to może i musi **rzeczywiste przedstawicielstwo całego społeczeństwa, zamieszkałego na ziemiach Rzeczypospolitej.** Wszystkie inne najlepsze zamiary i najlepszą wolę podyktowane planowania nie przedstawiają większej wartości, niż owa legendarna — ale jakże realna — doskonała wybrukowana droga do... piekła!

T. HARTLEB.

Proszek do BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
Przy PRZEBIEGU GRYPI i KATARZE

Proces dr. W. Jedlińskiego

Obraz istotny strajku chłopskiego w zeznaniach czołowych działaczy Str. Ludowego

OBRAZ OGÓLNY STRAJKU.

Od kilkunastu dni toczy się w Przemysłu proces dr. W. Jedlińskiego, oskarżonego w związku ze strajkiem chłopskim w sierpniu roku 1937. O ile poprzednie procesy uczestników strajku naświetlały pewne odcinki akcji strajkowej mas chłopskich — to proces dr. Jedlińskiego rzuca światło na całość akcji strajkowej.

Poniżej podajemy najcharakterystyczniejsze momenty zeznań świadków ob. Brunona Gruski — prezesa rady Nacz. Stronnictwa Ludowego, kapitana w stanie spoczynku, i b. legionisty J. Schramma, które dają obraz ogólny strajku. **PODŁOŻE STRAJKU.**

Ob. Gruszka rozpoczął swoje zeznania od omówienia sytuacji politycznej w Polsce zimą 1936-37. Po demonstracji nowosieleckiej, po Krzeszowicach, zaogniła się sytuacja na wsi. Chłopi oczekiwali nadaremnie spełnienia wysuniętych w memoriale nowosieleckim rezolucji. W styczniu 1937 r. Kongres Stronnictwa, postanowił proklamować strajk chłopski. W lipcu 1937 roku odbyło się w Warszawie zebranie N. K. W., na którym pod naciskiem dołów postanowiono strajk rozpocząć. Data była trzymana do ostatniej chwili w ścisłej tajemnicy. Strajk miał być demonstracją polityczną, poza tym miała to być próba sprawności organizacji.

GDY PADŁO HASŁO...

Gdy na świecie czynu chłopskie go świadek w Jarosławiu przemawiał do tłumów i proklamował strajk, stwierdził, że chłopów opowiadał jakiś żywiołowy entuzjazm.

Świadek mówi dalej o strachach porządkowych. Na terenie powiatu jarosławskiego istnieją one już od kilku lat. Po raz pierwszy wypłynęły one na szersze wody w czasie uroczystości nowosieleckich kiedy to 4000 członków straży porządkowej przewieziono na teren powiatu jarosławskiego.

Jedliński zastępował świadka jako wiceprezes zarządu. Świadek był przekonany, że zaraz w pierwszym dniu zwrócić się do władze starościńskie w Jarosławiu i zaproponować mu interwencję w sprawie uspokojenia wsi. Tymczasem nikt się nie zgłosił. W sprawie aresztowania Jedlińskiego pojechał do Przemysłu do prokuratora dra Tymiańskiego. Prok. Tymiański oświadczył, że polecenia aresztowania Jedlińskiego nie wydawał i przyrzekł na przyszłość nie aresztować w czasie strajku ludzi.

WOJEWODA SVOJE — POLICJA SVOJE.

W Przemysłu zawiadomiono świadka, że wojewoda Biłk wyraził chęć przeprowadzenia z nim rozmowy telefonicznej. Na skutek

Górnicy obradują

XXXIII Kongres Międzynarodówki Górniczej

O skrócenie czasu pracy

Trzeci dzień kongresu poświęcono sprawie skrócenia czasu pracy, stosunku międzynarodówki do sowieckiego Związku Górników i sprawie hiszpańskiej.

Zagadnienie skrócenia czasu pracy zreferował tow. Jones (Anglia). Wspominając krótko o dyskusji nad tym problemem na terenie Międzynarodowego Biura Pracy przypominał, że biuro to rozstrząsało do wszystkich krajowych związków górników kwestionariusze ankietowe dla zebrania materiału o warunkach i czasie pracy w górnictwie, mające służyć jako materiał informacyjny dla M.B.P. Podkreślił, że stały wzrost bezrobocia wśród górników nakazuje po prostu wszystkim krajom skrócenie czasu pracy. Czas pracy w górnictwie musi być skrócony wspólnie i jednolicie. Przemysłowcy na ostatniej międzynarodowej konferencji węglowej, z wyjątkiem francuskich,

ustosunkowali się do tego zagadnienia negatywnie. Referent zaproponował podjęcie wspólnej walki o 40 godzinny dzień pracy.

Tow. Vigny (Francja), omawiając ten problem stwierdził, że żądanie 40 godzinnego tygodnia pracy ma dla górników znaczenie zasadnicze. Żądaniem Między narodówki jest złamanie opór przemysłowców. Na dzisiejszym kongresie stwierdzić należy, że nadeszła chwila wyraźnego i jasnego zajęcia przez delegatów stanowiska wobec problemu skrócenia czasu pracy. Dziś, kiedy życie go spodarcze narodów pogrążone jest w anarchii, kiedy tysiące górników czeka niecierpliwie na zatrudnienie, musimy podjąć we wszystkich krajach ofensywę dla zdobycia krótszego czasu pracy. We Francji, Belgii i Polsce wywalczyli sobie górnicy krótszy czas pracy.

Przy omawianiu tego problemu nie można nie poruszyć zagadnienia produkcji. Każdy z górników

wie, że wydajność pracy górników belgijskiego jest jeszcze dziś mniejsza od wydajności francuskiego, czego nie ma u górnika polskiego, którego wydajność jest największa w Europie. Ale jeżeli porównujemy wydajność górnika francuskiego z wydajnością angielskiego, to stwierdziliśmy, że wydajność ta różni się w tej wydajności na korzyść Anglii.

W tym stanie rzeczy postawieniem na ostatniej międzynarodowej konferencji węglowej towarzyszącemu angielskim pytaniem, czy są skłonni przyjąć taką formułę żądania krótszego czasu, która zadowoli wszystkich górników innych państw, produkujących węgiel. Angliści zgodzili się na 7 godzinny dzień pracy przy 42-godzinny tygodniu pracy. My, Francuzi i Belgijczycy, doskonale rozumiemy, że takie skrócenie czasu pracy jest dla nas niebezpieczne, bo nasi przemysłowcy natychmiast będą je chcieli wprowadzić u nas, jako wygodniejsze od obecnego. Jeżeli to jednak uczynimy, to właśnie dlatego, aby górnicy angielscy nie czekali na inicjatywę swego rządu w sprawie skrócenia czasu pracy, ale, aby sami rozpoczęli walkę o realizację tego problemu.

Tow. Lowther (Anglia) wyjaśnił stanowisko górników angielskich w sprawie czasu pracy w górnictwie. Należeliśmy do tych górników — mówił — którzy pracowali najkrócej w Europie. Dopiero po przegranej strajku górnicy angielscy zostali zmuszeni do dłuższej pracy. Jednak nie spościliśmy w walce o krótszy czas pracy. W przyszłym miesiącu zajmie się nasz kongres krajowy tym zagadnieniem. Bądźcie pewni, że górnicy angielscy uczynią wszystko, aby towarzyszom francuskim, belgijskim i polskim dopomóc w utrzymaniu wywalzonego, skróconego dnia pracy.

Tow. Stańczyk, omawiając zagadnienie skrócenia czasu pracy, wypowiedział się za międzynarodowym i jednolitym skróceniem czasu pracy w płaszczynie dzień pracy, a nie tylko tygodniowej, bo wskutek kryzysu w polskim przemysle węglowym górnicy polscy nie pracują nawet 5 dni w tygodniu, a więc 40 godzinny tydzień pracy nie przynosiłby korzyści polskiemu górnictwu. To samo dotyczy górników innych krajów.

W SPRAWIE SKRÓCENIA CZASU PRACY KONGRES PRZYJĄŁ REZOLUCJĘ, WZYWAJĄCĄ WSZYSTKIE KRAJOWE ORGANIZACJE GÓRNIKÓW, NALEŻĄCE DO MIĘDZYNARODÓWKI, DO DALSZEJ WALKI O SKRÓCENIE CZASU PRACY, ABY ZAGADNIENIE TO ZNALAZŁO DEFINITYWNE ROZWIĄZANIE NA KONFERENCJI PRACY W ROKU 1939 PRZEZ WPROWADZENIE JEDNOLITEGO, NAJWYŻEJ 38% GODZINNEGO TY GODNIA PRACY.

Stosunek do sowieckiego Związku Górników

Tow. Edwards zreferował sprawę stosunku Międzynarodówki do sowieckiego Związku Górników. Ponieważ sprawę tę załatwiła Międzynarodówka Zawodowa, co stwierdził tow. Stańczyk, kongres uchwalił w tej sprawie rezolucję, że nowe przyjęcia krajowych związków górników mogą nastąpić jedynie na podstawie obowiązującego Międzynarodówkę statutu i regulaminów.

JAPONSKI BIAŁY BEZ
PUDER Z PUSZKIEM
w najmodniejszych kolorach
J. SZACH WARSZAWA

... że od wielu lat pracuje na polu społecznym, zaco otrzymał cały szereg podziękowań. Przewodniczący życzy mu w dalszym ciągu owocnej pracy na polu oświaty.

JEDYNY ŚRODEK PRZECIW PIEGOM
KREM CAZIMI METAMORPHOSA

Powrót min. Becka

W środę po południu powrócił z Tallina minister spraw zagranicznych p. Józef Beck w towarzysztwie wicedyrektora dep. politycznego M. S. Z. Kobylańskiego i sekretarza osobistego Krasickiego.

Zwycięstwo dla wytrwałych

Istnieje przysłowie, że nie zostanie nigdy dobrym jeźdźcą ten, kto przynajmniej siedem razy nie spadł z konia. Innymi słowy — ażeby nauczyć się dobrze jeździć wierzchem, trzeba długo jeździć i nie zrażać się chwilowymi niepowodzeniami: Zwycięża wytrwałość.

Jeżeli ktoś, komu w danej klasie lub loterii nie dopisało szczęście, po pada od razu w zniechęcenie i przestaje w ogóle grać, ten sam z własnej woli staje się beznadziejnym „pechowcem”, któremu nigdy już nie zaświta jutrzienka lepszej przyszłości i który jest skazany na wieczną nieudolność.

Bo nigdy nie wiadomo kiedy i do kogo zwróci się uśmiech Fortuny, bo gini — jak wiadomo — bardzo kapryśnej i zmiennej. Szczęścia do gry na loterii nie trzeba popędzać batem, lub szpiernutą, ale nie można go też

powstrzymać, gdy kieruje kroki swe do oznaczonego celu. Żadne kombinacje nie pomogą, a decyduje wyłącznie tajemnicza Ananke — przeznaczenie, jak chcą niektórzy, — przypadek, jak dyktuje zdrowy rozum.

Ale wygrana nie może być przeznaczone, oczywiście, temu, kto nie posiada losu, podobnie, jak nie może się on spodziewać, by szczęśliwym trafem tysiące spadły mu z nieba. Tylko wytrwałość, ufny w swą gwiazdę gracz może mieć nadzieję, że prędzej czy później szczęście skieruje się w jego stronę i przyniesie mu jeździć nie bogactwo, to przynajmniej pomyślną zmianę w życiu.

Ci zatem zwłaszcza, którym nie powiodło się w poprzedniej loterii po winni niezwłocznie zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się już 22 czerwca.



dojdiesz do kłębka, a z lasem od WOLANOWA do bogactwa!

ski zwrócił się doń, zapytaniem, czy nie zechciałby wpłynąć na uspokojenie się Pawłosiwa. Świadek zgodził się. Kazał zawołać z lasu do wsi Kasprzaka i całą starą szynę chłopską i zaczął robić im wynowki z powodu koncentracji. Był tam formalny obóz, uzbrojony, podzieleny na oddziały, był pluton saperów, świadek się tym ucieszył, zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że jest to może jedyny sposób utrzymania spokoju. Ucieszyła świadka, jakkolwiek i zdziwiała obecność w Pawłosiwie hr. Drohojowskiego, którego znał b. mało, lecz wiedział o nim, że jest rozumnym i taktownym. Kiedy przybył Kasprzak z Drohojowskim wytyaczyli świadkowi, że chłopcy zebrali się, bo policja chciała „spacyfikować” wieś. Chłopi wierzyli, że jak się zbiorą w gromadę, to ich policja nie zaatakuje. Byli już trupy w Tamobrzegu, było po Uninie, Majdanie i aresztowaniu Jedlińskiego, było więc rzeczą naturalną, że ludzie się bali. Kiedy świadek wrócił do Jarosławia, dowiedział się, że sytuacja jest tak ciężka, że władze musiały

Karol Marks a niepodległość Polski

(W 120 rocznicę urodzin twórcy socjalizmu naukowego)

Sztuka jako wartość społeczna

Ze dzieła sztuki nie jest bynajmniej wytworem niczym nie skrupowanej indywidualnej wyobraźni artysty, lecz, że tysiącami nimami jest powiązane z otaczającym go środowiskiem społecznym, to w chwili obecnej uchodzi już raczej za dogmat. W tej formie zresztą i postaci teorii te głosili już Hipolit Taine w swojej „Filozofii sztuki”, podkreślając wpływ rasy, środowiska (milieu) i momentu dziejowego na kształtowanie się wizji artysty.

Teoria ta znacznie popularniejsza od wcześniejszej od niej teorii materializmu dziejowego Marksa i Engelsa, sformułowanej w związku z „Manifestem komunistycznym” i „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej” Karola Marksa, ma tę słabą stronę, że tłumaczy nam raczej tylko genezę form artystycznych, pozostawiając na uboczu ich przedmiotowe cechy i sprawdziany.

Nie jest wolna od tego zarzutu i teoria materializmu dziejowego, wglądającego w zależności sztuki od warunkującego ją procesu gospodarczo-społecznego, lecz dość bezpomocna w sprawie ustalenia estetycznych sprawdzianów i przedmiotowych cech dzieła sztuki.

Zastęga w każdym razie olbrzymią teorią materializmu dziejowego jest ścisła i konkretna powiązanie świadomości i wyobraźni artystycznej z warunkującym ją układem procesu wytwórczego, odbywającego się w świecie przedmiotowej rzeczywistości.

„Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i w ogóle umysłowy proces życiowy. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz odwrotnie: byt społeczny określa formę ich świadomości”.

Te słowa K. Marksa z „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej” dają punkt wyjścia i ustalają zarazem granice zastosowania teorii.

Nie w podmiotowej tedy świadomości artysty należałoby szukać odskoczni dla dzieła sztuki, lecz w przedmiotowej rzeczywistości, w tym „bycie”, który określa świadomość artysty.

Badacze literatury dotąd najwięcej uwagi poświęcali biografii i psychologii poety, szukając w nich klucza do rozwiązania tajemnicy twórczości pisarza. Olbrzymie wielotomowe monografie, uwzględniające zwłaszcza wszystkie przygody i przygodki miłosne artysty, oświetlające jego psychikę na tle po plotkarsku pojętych okolicznościach życiowych pisarza, miały nam tłumaczyć i wyjaśnić narodziny dzieła.

Wychodząc jednak z założenia, że byt określa świadomość artysty, zadaniem krytyki będzie wskazanie czy odosłonięcie w dziele sztuki tej przedmiotowej rzeczywistości, która się stała je-

go tworzyłem i określiła jego wewnętrzną budowę.

Byt, który określa świadomość artysty, to nie okoliczności jego życia, nęcające wszystkich plotkarzy biograficznych, lecz ten społeczno-gospodarczy proces, który określa zarówno życie ludzi, ich świadomość jak i twórczość, ta społeczna rzeczywistość, która jest tygłem odlewu świadomości poety.

Sztuka nie jest bynajmniej odbiciem ani kopią rzeczywistości, jak to się zdawało realistom czy materialistom pewnego pokroju, nie jest mechanicznym odtworzeniem biernego przedmiotu artystycznej obserwacji. Nie chodzi tu wcale o zestawienie tematu czy przedmiotu twórczości artystycznej z przedmiotową formą jego istnienia.

Rzeczywistość, o której się mówi w dziele sztuki i która jest przedmiotem twórczości artystycznej w samej istocie swoje jest czymś zasadniczo odrębnym od jego bytu, który określa świadomość artysty i organizuje jego dzieło.

W dziele sztuki świadomość podmiotowa artysty i przedmiotowa rzeczywistość tworzą organiczną całość. Zadaniem krytyki jest wyjaśnić dzieło sztuki nie przez tę rzeczywistość, o której się mówi w danym dziele, lecz przez tę rzeczywistość, która go określa i uzależnia od siebie.

Świadomość ludzka powstaje i urabia się przez ustosunkowanie się do świata zewnętrznego, składającego się z ludzi, zwierząt i wrogiej człowiekowi natury. W walce o byt, w pracy, która jest najistotniejszą więzią, łączącą ludzi, wchodzi ona we wzajemne stosunki, które urabiają i kształtują psychikę ludzką.

Ludzie wchodzą jednak w stosunki ze sobą nie tylko w procesie wytwarzania, lecz i w tysiącach innych układach i ustosunkowaniach: współżycie ze sobą, sąsiadując ze sobą, stykając się i nie dowiadując się nawzajem, kochając się i nienawidząc. Stosunek tego, który nie wie o czymś istnieniu do przedmiotu tej niewiedzy jako ośrodek zagadkowego, ukrytego dla oka i spostrzegawczości działania — jest też pewnym rodzajem wspólnoty, oddziałującej na naszą świadomość.

Wytwarzają się tysiączne skrzyżowania ośrodków wzajemnego oddziaływania, splecionych i sprzecznych interesów, popędów, namiętności i dążeń psychiczno-materialnych i w tych ustosunkowaniach wcale nie zawsze (w wypadkach indywidualnych) odnosi się zwycięstwo stosunki wytwórcze. Ogólnie biorąc, można by stwierdzić, że świadomość jednostki a więc i artysty rozwija się i urabia we wspólnotnie podmiotu poznającego z przedmiotem poznawanym, jeśli przez poznanie pojmować będziemy treść psychiczną o znaczeniu wartości, zadowalającą potrzeby grup społecznych, do których dana jednostka należy.

Nie ma bowiem poznania oderwanego, czy indywidualnego, jest ono wartością psychiczną o charakterze społecznym, czymś co istnieje i ma wartość dla kogoś, uzależnionym od rodzaju i jakości tej grupy społecznej, której potrzeby zbiorowe zaspokaja.

Istnienie oderwanej jednostki ludzkiej poza społeczeństwem jest mitem i rousseauizująca legenda w związku z tym trudno jest mówić o poznaniu indywidualnym.

Na tle konkretnie bowiem w dziejach i w życiu współczesnym istniejących wspólnot można mówić o poznaniu i w związku z tym psychologię grupowej, zawodowej, klasowej, względnie narodowej czy ogólnoludzkiej, która na razie może być dopiero przecuciem i wizją dalekiej przyszłości.

Świadomość społeczna rozszerza się i załamuje w pryzmacie umysłu jednostki, różniczkując i rozdrabnia na świadomości grupową, zawodową, klasową.

W teraźniejszym układzie społeczeństwa na tle panujących form własności i sposobu wytwarzania dóbr zbiorowych świadomość człowieka urabia się i rozwija przez ustosunkowanie do innych ludzi w przebiegu pracy czyli na gruncie walki klasowej.

JAN N. MILLER

gelsa z dnia 3.I. 1866 r. określa Marks ową opozycję antypolską, jako „intrygę przeciw Międzynarodowemu Stowarzyszeniu” i prosi go o zabranie głosu w polemice z „tymi panami, którzy przyłączyli się do proudhonowsko-hercenowskiego moskowityzmu”.

W tym samym roku pisze Marks w memoriale do Rady Głównej Międzynarodówki:

„W obecnej zmienionej sytuacji w Europie centralnej, a szczególnie w Niemczech, bardziej niż kiedykolwiek niezbędna jest demokratyczna Polska. Od jej istnienia zależy czy Niemcy staną się forpocztą Świętego Przymierza, czy też sprzymierzeńcem republikańskiej Francji. Ruch robotniczy będzie się stale przerywać, zatrzymywać się i zwalniać tempo, dopóki nie zostanie rozwiązana ta wielka europejska sprawa”.

Także w latach 70-tych, wysuwając w dalszym ciągu hasło niepodległości Polski, podkreśla tenże Engels, że odbudowa Polski Niepodległej leży nie tylko w interesie demokracji zachodnio-europejskiej, lecz również w interesie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

W ciekawym liście do Kautsky'ego, pisany w r. 1892, dowodzi Engels konieczność odbudowania Polski Niepodległej w żywotnym interesie walki społecznej polskich mas pracujących.

„Póki Polska pozostaje podzielona i ujarzmiona — czytamy w liście Engelsa — nie może się tam rozwinąć silna partia socjalistyczna. Każdy polski chłop i robotnik, który budzi się ze swej niedziejowej wegetacji ku uczestnictwu w sprawach ogólnych, natyka się przede wszystkim na fakt ujarzmienia narodowego, jako na pierwszą przeszkodę na swej drodze. Usunięcie tej przeszkody jest podstawowym warunkiem wszelkiego zdrowego i wolnego rozwoju”.

Słowa niezwykle znamienne, wręcz rewelacyjne wówczas, oceną wypływającą z istotnie marksistowskiej analizy warunków i potrzeb polskiego ruchu robotniczego.

W dziesięć lat później wkroczył rzeczywistość socjalizm polski na drogę wskazaną i przepowiedzianą przez Engelsa. W r. 1892 ukonstytuowała się na Zjeździe Paryskim Polska Partia Socjalistyczna, która połączyła organicznie walkę o wyzwolenie społeczne mas pracujących ze sprawą niepodległości, która wysunęła na czoło swego programu hasło uwolnienia kraju od najeźdźców.

S. B.

W bieżącym roku obchodzi świat robotniczy 120-letnią rocznicę urodzin Karola Marksa.

Nie mamy możliwości w ramach tego szkicu omawiać całokształtu olbrzymiego dorobku politycznego i naukowego autora „Kapitału”. Chcielibyśmy natomiast podkreślić i przypomnieć jedynie pewien, charakterystyczny zresztą i ważki, fragment działalności Karola Marksa: stanowisko jego w kwestii polskiej.

Jest to sprawa szczególnie dziś aktualna. Jesteśmy w latach ostatnich świadkami nieprzebiegającej w środkach nagonki, prowadzonej przez rodzimych naszych „narodowców” i ich „sanacyjnych” satelitów dokoła imienia i dzieła Marksa. W ujęciu ideologów z pod znaku „Dziennika Narodowego”, „Falangi” lub „Jutra Pracy” stał się marksizm synonimem antypaństwowości, zdrady narodowej, wysługiwanie się obcym agentom i t. d. To też warto właśnie dziś przypomnieć opinii publicznej jedną z najciekawszych kart z działalności Marksa: stosunek jego do polskiego ruchu niepodległościowego.

Przez całe życie był twórcą „Kapitału” konsekwentnym szermierzem i propagatorem idei niepodległości Polski. Niezliczoną ilość razy występował w sprawie polskiej na łamach prasy, na zjazdach robotniczych, na zjazdach Międzynarodówki Socjalistycznej. Kruszył kopie w obronie hasła niepodległości, polemizował z jego przeciwnikami, demaskował reakcyjność ich stanowiska w tej sprawie. Starał się problem Polski wysunąć w centrum uwagi demokracji europejskiej. Wnikliwie analizował wypadki, rozgrywane się na ziemiach polskich, genialnie przewidywał perspektywy i linie rozwojową polskiego ruchu niepodległościowego.

Już w latach 40-ych uważa Marks sprawę polską za jedno z najbardziej palących zagadnień polityki europejskiej. Wskazuje, że w polskim interesie demokracji europejskiej. Niewola Polski to nie tylko krzywdząca niesprawiedliwość dziejowa, to jednocześnie potężna zaporą na drodze postępu europejskiego.

„Na czym opiera się przede wszystkim — pisał Marks w r. 1848 — siła reakcji w Europie od 1815 roku, po części nawet od okresu pierwszej rewolucji francuskiej? Na rosyjsko - prusko - austriackim Świętym Przymierzu. A co je łączy? Rozbiór Polski, z którego wszyscy trzej sojusznicy wyciągają korzyści. Szczelina, którą wszystkie te trzy państwa przeprowadziły przez Polskę, jest łańcuchem, który je wzajemnie do

siebie przykuwa, wspólna grabież zacięła je wężami solidarności”.

Niemniej dobitnie wypowiada się w tej sprawie Fryderyk Engels, pisząc m. in. (w r. 1847):

„Pewien historyk francuski powiedział: Istnieją narody niezbędne. Do tych narodów niezbędnych w XIX wieku niewątpliwie należy naród polski. Narodowe istnienie Polski dla nikogo nie jest bardziej niezbędne, jak właśnie dla nas Niemców... Dopóki pomagamy uciskaniemu Polakowi, dopóki przykujemy jedną część Polski do Niemiec, dopóty będziemy przykuci do Rosji i do polityki rosyjskiej, dopóty nie będziemy mogli zburzyć, aż do podstaw patriarchalno - feudalnego absolutyzmu u nas samych. Odbudowanie Polski demokratycznej jest pierwszym warunkiem odbudowania demokratycznych Niemiec”.

Wysuwając sprawę polską na czoło zagadnień politycznych, domagając się wskrzeszenia Polski Niepodległej, podkreślają jednocześnie twórcy socjalizmu naukowego rolę Polaków, jako czynnych uczestników i pionierów ruchów demokratycznych i rewolucyjnych w Europie ówczesnej.

„Uciskani, ciemiężeni, rujnowani w ciągu lat 80-ciu — pisał organ Marksa „Nowa Gazeta Refsa” — stawali Polacy zawsze po stronie rewolucji. W Paryżu, Wiedniu, Berlinie, we Włoszech i na Węgrzech Polacy brali udział we wszystkich rewolucjach i wojnach rewolucyjnych, nie licząc się z tym, czy wypadło walczyć przeciwko Niemcom, Słowianom, Węgom lub nawet przeciwko Polakom”.

Z radością wita Marks powstanie krakowskie 1846 roku. Klęska, krótkotrwałość, pozorna nikłość insurekcji nie przeszkadza jednemu z Marksów docenić w całej pełni jej istotną doniosłość. Uważa on powstanie krakowskie za fakt o znaczeniu wręcz przełomowym w dziejach polskich walk niepodległościowych. Rok 1846 połączył bowiem, zdaniem Marksa, po raz pierwszy walkę o niepodległość ze sprawą wyzwolenia społecznego mas chłopskich. Po raz pierwszy występuje na widownię dziejową rodzająca się demokracja polska, przejmując w swe ręce sztandar walki o niepodległość. Na zebraniu, poświęconym uczczeniu drugiego rocznicy powstania krakowskiego, ocenił Marks znaczenie insurekcji małopolskiej w sposób następujący:

„Polska znowu ujawniła inicjatywę, ale już nie Polska feudalna, lecz Polska demokratyczna, i od tej chwili wyzwolenie jej staje się sprawą honoru dla wszystkich demokratów Europy. Rewolucja

Krakowska dała Europie wspaniały przykład utożsamienia sprawy narodowej ze sprawą demokracji i wyzwoleniem klasy uciskanej”.

Odtąd podkreślają stale Marks i Engels konieczność organicznej syntezy obydwu pierwiastków: narodowego i socjalnego. Z jednej strony uważają oni polski ruch niepodległościowy za potężną dźwignię postępu ogólnoeuropejskiego; z drugiej zaś strony podkreślają stale, że polska rewolucja narodowa zwyciężyć może jedynie w oparciu o klasy rewolucyjne, w ścisłym związku z walką społeczną mas chłopskich. Powstanie narodowe w Polsce powinno, zdaniem Engelsa iść w parze z rewolucją agrarną. To też wita Engels z zadowoleniem partyzantkę chłopską na Litwie. „Jeśli ruch ten — pisał on w liście do Marksa w kwietniu 1863 r. — nie będzie się rozwijał i nie ożywi na nowo ruchu w Królestwie, to nie sądzę, żeby istniały szanse na zwycięstwo”.

Popiera on inicjatywę polskiego rewolucjonisty Łapińskiego, usiłującego stworzyć legion niemiecki, który by walczył po stronie powstańców polskich. W tym celu wydał Marks specjalną odezwę do emigrantów niemieckich w Londynie, zamierzał też napisać broszurę, poświęconą sprawie powstania, ale choroba przeszkodziła mu w zrealizowaniu tego planu.

W r. 1864 powstaje pierwsza Międzynarodówka Socjalistyczna. Zaznaczył mimochodem, że powstanie „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego” proklamowane zostało na zgromadzeniu poświęconym sprawie polskiej. W tonie międzynarodówki rozpoczyna Marks energiczną walkę o uchwalenie w jej programie punktu o wskrzeszeniu Polski Niepodległej. Pod jego wpływem przyjęta w listopadzie 1864 roku Rada Generalna Międzynarodówki uchwała w brzmieniu następującym:

„Walka Polaków o niepodległość była prowadzona we wspólnych interesach narodów Europy, dlatego też ich klęska jest jednocześnie silnym ciosem dla sprawy cywilizacji i postępu ludowego. Polska ma niewątpliwie prawo żądać od czołowych narodów Europy wszechstronnego poparcia w uzyskaniu niepodległości”.

W pierwszych latach istnienia Międzynarodówki rozgorzała w jej łonie walka o sprawę polską. Zwolennicy Aleksandra Hercena i Proudhona występują przeciw wysuwaniu hasła niepodległości Polski. Marks demaskuje oblicze reakcyjne stanowiska Proudhona w tej sprawie. W liście do En-

— Ktoż to jest Percy?

— Nikt, kogo znasz.

Janka nie nalegała dłużej. Pałała żądzą dowiedzenia się wszystkiego o tej mglistej — możnaby powiedzieć mistycznej — postaci, która, jak się zdawało, odegrała rolę węża w Rajskim Ogrodzie Vanringham-Whittaker, — ale Janka była taktowną dziewczyną. Zamiast tego więc zapytała, co zamierza uczynić w tej sprawie. Tubby odpowiedział, że nie nie zamierza uczynić. Janka zmrużyła błękitne oczy, spoglądając na opary gorąca, zwisające nad murawą.

— To nie ma sensu — rzekła? — Czy nie myślałeś o spróbowaniu homeopatycznej kuracji.

— Co?

— W tego rodzaju wypadkach myślę, że natychmiast należałoby użyć innej dziewczyny. Potrzeba ci wesołego kobiecego towarzystwa. Jesteś takim typem, który jest zgubiony bez kobiety.

— Dla mnie mogą istnieć lub nie istnieć.

— Poczekaj no, jakież to mamy dziewczęta? Dziś jem śniadanie z sześcioma z mojej dawnej szkoły, na czele z Mabel Purvis, która była przewodniczącą Towarzystwa Dyskusyjnego. Chciałbyś pójść z nami?

— Nie, dziękuję.

— Tak przypuszczam. — Janka zastanowiła się. — Rozumiesz, kochanie — rzekła — nie chcę wydać ci się bez serca i pozbawiona współczucia, ale widzisz... choćby nie wiem jak przykro było

pokłócić się z kimś, kogo się kocha — w tym specjalnie wypadku masz coś na pocieszenie.

— Co? — zapytał Tubby, który nie nie zauważył.

— Wiesz, gdyby nie ta kłótnia, musiałbyś po wiadomości twoją macochę po jej powrocie z Ameryki, że zamierzasz poślubić skromną pracującą pannę. Znasz swoją macochę lepiej, niż ja, ale nie powiedziałabym nigdy, że jest to kobieta, która pała specjalną miłością do skromnych pracujących panien.

Ten punkt widzenia nasunął się świadomości Tubby'ego — niezależnie od wszystkiego innego — już parę razy od czasu, gdy zerwał stosunki z panną Whittaker. Hrabina von i zu Dworniczek (poślubiła posiadacza tego arystokratycznego tytułu i rozwiodła się z nim w dwa lata po śmierci pana Franklina Vanringhama) — była rzeczywiście, jak Tubby wiedział — skłonna do pewnej kapryśności na punkcie jego planów matrymonialnych, — a przy tym posiadała na nieszczęście władzę wymierzania mu doraźnej sprawiedliwości. Znaczący to, że mogła każdej chwili wstrzymać mu wypłatę pensji i zapędzić do pracy w czeluściach tego przedsiębiorstwa kleju rybiego, o którym już wspominał, — był to prosperujący interes, w którym hrabina odziedziczyła znaczny udział po swym pierwszym mężu, nieboszczyku panu Spelwinie. A chociaż Tubby wiedział nie wiele, a nawet zgola nic o warunkach, panujących w czeluściach przedsiębiorstwa kleju rybiego, instynkt mówił mu, że nie przypadłoby mu one do gustu.

(D. c. n.)

P. G. WODEHOUSE W STARYM DWORZE

5) Z angielskiego przełożyła
B. KOPEŁÓWNA

— Na Boga, Tubby! — zawołała — Co się stało?

— Nic.

— A więc wyglądasz jak kłamię.

— Nic mi nie jest — rzekł cierpiący człowiek ponurym tonem.

Janka nie dała się zbyć w ten sposób.

— Nieprawda. Wyglądasz, jak jeden z tych silnych, zgorzkniałych mężczyzn, którzy po przeprawie z kobietą wyjeżdżają strzeląc do lwów w Afryce. Myślę, że Buck spotykał ich tużunami, kiedy... Tubby, czyś ty i La Whittaker zerwali z sobą?

Tubby'emu zakręciło się w głowie. Słowa tej jasnowidzącej dziewczyny pozbawiły go tchu w piersiach. Zdawało mu się, że miłość jego była tajemnicą, którą ukrył za twarzą, będącą jak maską.

— Cóż ty wiesz na temat mojej osoby i La... to znaczy panny Whittaker?

— Biedne dziecko! toż to widać było na miłe od całych tygodni. Twoje wybałuszone oczy, ilekroć na nią patrzyłeś, mówiły same za siebie.

— Doprawdy? No, więc zmieniły swój wygląd.

— Strasznie mi przykro. Co się stało?

— Nic — rzekł Tubby. — Człowiek ma swoje tajemnice.

Kolorowe wojska państw europejskich

Czarna armia Imperium Włoskiego

Wojska kolonialne kolorowe odegrały już w czasie wojny wielką rolę zwłaszcza w armii francuskiej, w której szczególnie licznie reprezentowani byli murzyni z Senegalu i żółci Annamici. Problem wojsk kolonialnych z kolonii jest w dalszym ciągu nader ważny dla Francji ze względu na stosunkowo małą ludność i słaby przyrost w stosunku do nierównie bardziej liczebnego sąsiada. Minister kolonii francuskich Jerzy Mandel, opracował projekt powołania do służby wojskowej dalszych 70.000 kolorowych żołnierzy, a to przede wszystkim w Indochinach i w Afryce środkowej. Specjalny sztab generalny miałby stać na czele wojsk kolonialnych. Projekty te wywołały wielki niepokój w Niemczech, a przede wszystkim we Włoszech.

W armii włoskiej czarni żołnierze mają również swoją historię. Wspomina o nich układ angielsko-włoski z 16 kwietnia, według którego tubylcy z włoskiej Afryki Wschodniej mogą służyć jedynie w miejscowej policji i bronić swoich prowincji. Włochy zobowiązały się również wobec Anglii, że zmniejszą ilość swoich oddziałów w Libii do norm pokojowych.

Dzieje włoskiej armii kolonialnej są mało znane, ale bardzo interesujące. Włosi wkrótce po uzyskaniu pierwszych swoich kolonii afrykańskich stworzyli małe oddziały z krajowców w Libii, Erytrei i kraju Somalijsów. Były to niezbyt liczne, szybko poruszające się jednostki wojskowe, szkolenie specjalnie z myślą o warunkach wojen afrykańskich. Oddziały te odegrały wielką rolę w czasie kampanii abisyńskiej. Ilość ich i liczebność została tymczasem znacznie powiększona. Generaliści - Birosi stał na czele korpusu krajowców z Erytrei, z Libii zaś przybyła dywizja „Libia”. STRATY, KTÓRE PONIEŚLI CZARNI PO STRONIE WŁOSKIEJ W ABISYNII BYŁY BARDZO WIELKIE, ODDZIAŁY TE BOWIEM WYSTAWIONE BYŁY NA NAJWIEKSZE NIEBEZPIECZENSTWA I TRUDY. Wzajemnie za to okryci, z których pochodzili czarni uczestnicy wojny abisyńskiej.

Włoskie wojska kolonialne odegrały już w czasie wojny wielką rolę zwłaszcza w armii francuskiej, w której szczególnie licznie reprezentowani byli murzyni z Senegalu i żółci Annamici. Problem wojsk kolonialnych z kolonii jest w dalszym ciągu nader ważny dla Francji ze względu na stosunkowo małą ludność i słaby przyrost w stosunku do nierównie bardziej liczebnego sąsiada. Minister kolonii francuskich Jerzy Mandel, opracował projekt powołania do służby wojskowej dalszych 70.000 kolorowych żołnierzy, a to przede wszystkim w Indochinach i w Afryce środkowej. Specjalny sztab generalny miałby stać na czele wojsk kolonialnych. Projekty te wywołały wielki niepokój w Niemczech, a przede wszystkim we Włoszech.

Włoskie wojska kolonialne odegrały już w czasie wojny wielką rolę zwłaszcza w armii francuskiej, w której szczególnie licznie reprezentowani byli murzyni z Senegalu i żółci Annamici. Problem wojsk kolonialnych z kolonii jest w dalszym ciągu nader ważny dla Francji ze względu na stosunkowo małą ludność i słaby przyrost w stosunku do nierównie bardziej liczebnego sąsiada. Minister kolonii francuskich Jerzy Mandel, opracował projekt powołania do służby wojskowej dalszych 70.000 kolorowych żołnierzy, a to przede wszystkim w Indochinach i w Afryce środkowej. Specjalny sztab generalny miałby stać na czele wojsk kolonialnych. Projekty te wywołały wielki niepokój w Niemczech, a przede wszystkim we Włoszech.

Włoskie wojska kolonialne odegrały już w czasie wojny wielką rolę zwłaszcza w armii francuskiej, w której szczególnie licznie reprezentowani byli murzyni z Senegalu i żółci Annamici. Problem wojsk kolonialnych z kolonii jest w dalszym ciągu nader ważny dla Francji ze względu na stosunkowo małą ludność i słaby przyrost w stosunku do nierównie bardziej liczebnego sąsiada. Minister kolonii francuskich Jerzy Mandel, opracował projekt powołania do służby wojskowej dalszych 70.000 kolorowych żołnierzy, a to przede wszystkim w Indochinach i w Afryce środkowej. Specjalny sztab generalny miałby stać na czele wojsk kolonialnych. Projekty te wywołały wielki niepokój w Niemczech, a przede wszystkim we Włoszech.

Włoskie wojska kolonialne odegrały już w czasie wojny wielką rolę zwłaszcza w armii francuskiej, w której szczególnie licznie reprezentowani byli murzyni z Senegalu i żółci Annamici. Problem wojsk kolonialnych z kolonii jest w dalszym ciągu nader ważny dla Francji ze względu na stosunkowo małą ludność i słaby przyrost w stosunku do nierównie bardziej liczebnego sąsiada. Minister kolonii francuskich Jerzy Mandel, opracował projekt powołania do służby wojskowej dalszych 70.000 kolorowych żołnierzy, a to przede wszystkim w Indochinach i w Afryce środkowej. Specjalny sztab generalny miałby stać na czele wojsk kolonialnych. Projekty te wywołały wielki niepokój w Niemczech, a przede wszystkim we Włoszech.

Włoskie wojska kolonialne odegrały już w czasie wojny wielką rolę zwłaszcza w armii francuskiej, w której szczególnie licznie reprezentowani byli murzyni z Senegalu i żółci Annamici. Problem wojsk kolonialnych z kolonii jest w dalszym ciągu nader ważny dla Francji ze względu na stosunkowo małą ludność i słaby przyrost w stosunku do nierównie bardziej liczebnego sąsiada. Minister kolonii francuskich Jerzy Mandel, opracował projekt powołania do służby wojskowej dalszych 70.000 kolorowych żołnierzy, a to przede wszystkim w Indochinach i w Afryce środkowej. Specjalny sztab generalny miałby stać na czele wojsk kolonialnych. Projekty te wywołały wielki niepokój w Niemczech, a przede wszystkim we Włoszech.

Anglia tworzy okrąg bezpieczeństwa

Wypisarskie poczucie bezpieczeństwa w Anglii rozwiało zdecydowanie lotnictwo. Ani Kanał, ani Morze Północne, ani nawet Atlantyk nie stanowią już dziś przeszkody nie do przebycia. „Splendid isolation” jest obecnie tylko przeszłością, chociaż nie wszyscy Anglicy chcą to uznać. Angielski Sztab Główny zdaje sobie doskonale sprawę, że zapoczątkowane podczas wielkiej wojny raidy na Londyn i dalej wgłąb Anglii powiodą się doskonale i już nie sugerowane, ale rzeczywiste niebezpieczeństwo zagraża wyspie. W trosce o bezpieczeństwo Sztab Główny zdecydował się z jednej strony zwiększyć skuteczność obrony przeciwlotniczej, a z drugiej utworzyć specjalny okrąg przemysłowy, możliwie najdalej odsunięty od stref niebezpiecznych.

Oprócz jednostek obrony przeciwlotniczej, które przewidywał ogólny plan zbrojeń angielskich, zostały utworzone jeszcze cztery pułki artylerii przeciwlotniczej, — zwiększona jest ilość reflektorów, które współdziałają z artylerią przeciwlotniczą. Reflektory są zorganizowane w bataliony, składające się z czterech kompanii. Ostatnio powstał projekt zwiększenia ilości kompanii w batalionie do pięciu, świadczy to o dużym znaczeniu, jakie przypisują Anglicy reflektorom w ogólnej obronie przeciwlotniczej. Nowych kompanii reflektorów ma powstać 10.

Najbardziej na niebezpieczeństwo narażone są wschodnie wybrzeża Anglii. Na tę część wyspy napady lotnicze są z wielu względów łatwiejsze, a poza tym wschod-

nie wybrzeża leżą znacznie bliżej tych punktów, skąd Anglia może się spodziewać naloży nieprzyjacielskich samolotów. A, niestety, ważniejszą część angielskiego przemysłu lotniczego jest skupiona bliżej wschodu. Chodzi tu zwłaszcza o te fabryki, które stanowią podstawę w zaopatrywaniu jedno- i dwumiejscowych samolotów. W trosce o zabezpieczenie sobie dostaw sprzętu wojennego Sztab Główny wywarł nacisk na ministerium wojny, aby utworzyło specjalny okrąg bezpieczeństwa, w którym zostałyby ześrodkowane przemysł lotniczy oraz pomocniczy ściśle z nim współpracujący. Okrąg ten został utworzony bliżej zachodnich wybrzeży i bardziej na północ. Przesunięcie na zachód wyniosło przeszło 100 mil. W tej części Anglii na ogół znacznie gorzej są warunki atmosferyczne. Dni mglistych i deszczowych w roku jest znacznie więcej, aniżeli na wschodzie, co jeszcze bardziej ułatwia zamaskowanie terenu, a utrudnia nawigację samolotom nieprzyjacielskim. Przesunięcie ośrodków przemysłowych o przeszło 100 mil wyduża trasę dla bombowców nieprzyjacielskich, które z jednej strony muszą zwiększyć zapas materiałów pędnych kosztem ładun-

ku bomb, a z drugiej, przebywając czas dłuższy nad terenem dla siebie niebezpiecznym, łatwiej mogą być zwalczane przez obronę przeciwlotniczą i lotnictwo myśliwskie. Okrąg bezpieczeństwa ma bardzo silną obronę przeciwlotniczą. Liczne rozmieszczone posterunki obserwacyjne, baterie artylerii przeciwlotniczej, reflektorów itp. środki obrony czynnej i biernej mają zapewnić bezpieczeństwo pracy wytwórców. Do Belfastu zostały przeniesione zakłady Short and Harland, które niebawem mają przystąpić w swojej nowej siedzibie do produkcji samolotów „Bombay”, „Bristol”, wielkich bombowców „Hampden” oraz wodnosamolotów. W Wolverhampton powstała fabryka Boulton and Paul, w Manchester — A. V. Roe oraz w Southport — Fairey Aviation Co., specjalizujące się w produkcji samolotów dwumiejscowych rozpoznawczych i jednomiejscowych myśliwskich, odznaczających się dużą szybkością i zwrotnością. Poza wymienionymi wytwórniami stopniowo zostaną przeniesione i inne. Coprawda okres transportacji fabryk został wybrany niezbyt szczęśliwie, gdyż obecne ołbrzymie zapotrzebowanie na sprzęt lotniczy, zmusza przemysł

nie jak oddziały włoskie podlegają wielokrotnie. Składają się z ochotników, a poszczególne oddziały tworzone są z żołnierzy pochodzących z jednej okolicy.

Najwyższą rangą, którą może osiągnąć krajowiec w wojsku kolonialnym, jest „maresciallo”, czyli sierżant. WEDŁUG NAJ-

NOWSZYCH OBLICZEŃ, LICZBA WOJSK CZARNYCH W AFRYCE WSCHODNIEJ WYNOŚI 43.270 ŻOŁNIERZY. Żołnierzy białych znajduje się na tych terenach 21.145, do tego należy jeszcze dodać białych oficerów i podoficerów z czarnych oddziałów. Nie wliczone są tu nowe oddziały kor-

pusu policji kolonialnej, którego organizacja rozpoczęła się dopiero niedawno.

Znacznie mniej liczne są oddziały krajowców w Libii, przydzielone do białych dywizji. Znajdują się tam więc oddziały piechoty i artylerii, spahisowie, czyli konna policja, złożona z krajowców, zapiti — czyli policja krajowa, oraz mechanicyści, czyli jeźdźcy na wielbłądach, którzy uchodzą za oddziały doborowe i stanowią przedmiot dumy prowincji.

W zasadzie stoją Włosi na stanowisku nieuznawania wojsk czarnych w Europie. Wpływa na to ich silna rozróżność, ale NIE- WIADOMO, CZY W RAZIE NIE- BEZPIECZENSTWA I POTRZE- BY NIE ZREZYGNOWALIBY Z TEJ OBECNIE GŁOSZONEJ ZASADY. Włosi w stosunku do czarnych i w ogóle do kolorowych stoją na stanowisku bezwzględnej supremacji rasy białej i nie mieszania się ich z kolorową ludnością. Bariera, oddzielająca białych od czarnych, jest w prowincjach afrykańskich, należących do Włoch, bardzo pilnie przestrzegana. Przy organizacji zdobytej Abisynii zwraca się baczna uwaga na przestrzeganie tych zasad i przepisów.

Międzynarodowy Zjazd Federacji autorów i kompozytorów scenicznych

W dniach od 25 czerwca do 3-go lipca r. b. włącznie, odbędzie się w Sztokholmie międzynarodowy zjazd federacji autorów i kompozytorów scenicznych z udziałem przedstawicieli związków wszystkich państw krajów europejskich i poza-europejskich z wyjątkiem Chin, Persji, Turcji, Rosji, Sowieckiej, Litwy, Łuksemburgu oraz mniejszych republik Ameryki Południowej.

Z ramienia Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych w Polsce, wyjeżdża na zjazd delegacja w osobach prezesa Rady Naczelnej Zaks-u Adama Wieniawskiego, prezesa zarządu głównego, Jerzego Boczkowskiego, dyrektora generalnego Walerego Rudnickiego, oraz radcy prawnego Zaksu adw. Jana Lessmana.

Obrady toczyć się będą w 4 komisjach: w komisji teatralnej, która

zajmie się zagadnieniem międzynarodowego obrotu sztukami teatralnymi; komisja t. zw. małych praw omówi sprawę drobnych utworów muzycznych i słownych; komisja praw muzyki mechanicznej omówi sprawę płyt gramofonowych i innych sposobów mechanicznego nadawania muzyki, wreszcie obrady komisji literackiej, obejmą sprawy wydawnicze i przekładów książek.

Delegaci polscy, którzy wygłoszą na zjeździe 8 referatów, omawiających przeważnie zagadnienie międzynarodowego prawa autorskiego, — wezmą udział w pracach wszystkich komisji.

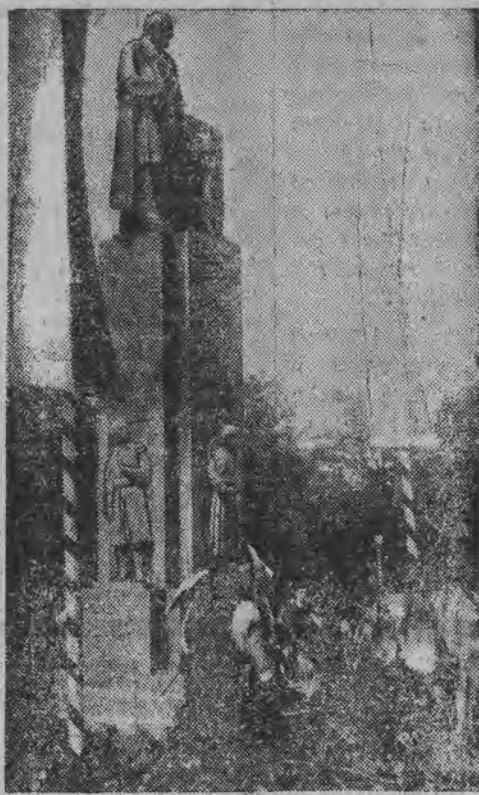
W ramach zjazdu przewidziane jest zorganizowanie dla delegatów szeregów przyjęć oficjalnych, m. in. w pałacu królewskim, w radzie ministrów, w zarządzie miejskim Sztokholmu etc.

Niebezpieczny zawód redaktora w Chinach

Najstarszym dziennikiem na świecie był wychodzący w Chinach od 912 roku „Tsching-Pao”. Dziennik ten ukazuje się jeszcze i teraz, liczy zatem sobie 1025 lat pracownictwa i użytecznego żywota. Zająć redaktora w tym dzienniku za czasów panujących dynastii w ojczyźnie smoka nie należało do najbezpieczniejszych. Za nieostrożne słowo, za wyraz

krytyki spotykała redakcję „Tsching-Pao” nieublagana zemsta sprawujących władzę. W ciągu tysiąca lat 800 redaktorów zakończyło swoją karierę, oddając życie pod toporem kate. Należy wobec tego podziwiać odwagę i hart ducha ludzi, którzy, wiedząc, jaki los spotyka poprzedników, wzięli się na objęcie stanowiska redaktora.

Pomnik Stanisława Moniuszki



W parku im. księcia Józefa Poniatowskiego w Łodzi został uroczystie odsłonięty pomnik Stanisława Moniuszki. Na zdjęciu pomnik natchnionego kompozytora, podczas uroczystości odsłonięcia.

Człowiek jest cierpliwy...

Dowody rzeczowej cierpliwości i pracy ludzkiej przejawiają się nie tylko w monumentalnych dziełach. Obok tych dzieł istnieje szereg rzeczy drobnych i małych. Oto mały i niepozorny Chińczyk, nawrócony niedawno na chrześcijaństwo przez jedną z licznych misji, ofiarował „Ojcu Świętemu” Jego podobną wyrzeźbioną w... jednym „tarnku ryżu”. O wielkości tej rzeźby najlepiej świadczy fakt, że należy ją oglądać przez mocne szkło powiększające. W Japonii został wykonany płaszcz, również przez jednego z nawróconych Japończyków. Nie dziwnego nie byłoby w tym, gdyby nie fakt, że wykonany go „osobiście” jedwabnik, ułożony na obszernym stole i kierowany za pomocą cienkich pateczek przez cierpliwego tkacza.

Ale i w Europie nie brak takich arcydzieł cierpliwości ludzkiej. Znaną są np. skrzypce wykonane z zapatek przez pennaego Szwajcara. Jest to instrument tak doskonały, że znawcy twierdzą, iż dźwięk jego nie ustępuje słynnym skrzypcom Amanti lub Stradivariusu.

Skrzypce te znajdują się w muzeum państwowym w Bernie. Pewien górnik z zagłębia Saary, Leopold Schreier, wykonał miniaturowy przekrój „opalni węgla” w butelce. W Gostar istnieje też gar, wykonany ze słomy. Kilku rybaków norweskich z okolic Hvalbø wykonało bukiet kwiatów... z rybiej łuski. O ogromie tego dzieła świadczy najlepiej to, że użyli oni około stu tysięcy pojedynczych łuszek. Sam Crouther, farmer z Arizony, zbierał przez 25 lat liście czterolistnej koniczyzny, które są powszechnie uważane za symbol szczęścia i z liści tych ułożył olbrzymich rozmiarów liść, który postać „na szczęście” ówczesnemu prezydentowi Hooverowi.

W muzeum Belwederskim w Warszawie znajduje się kilka portretów wykonanych również w bardzo oryginalny sposób. Są to mianowicie podobizny Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego Rydzyna wykonane przez pełnego bezrobotnego ze Śląska z 111 tysięcy zwykłych szpilek.

A. Poluzajcew

Same fakty

przełożyła Halina Pilichowska.

Moc obowiązującej ustaw norymberskiej rozciągnięto niedawno na Austrię (przyp. tłum.).

Norymberga zdobyła rozgłos światowy dzięki dzwonom i śpiewakom norymberskim. Ale czym w istocie jest „taki rozgłos”? Pustym dźwiękiem, jak zauważył smętnie jeden z poetów.

Dźwięki dzwonów przebrzmiały, śpiewacy norymberscy zorganizowali ściśle zamknięty chór w pobliskim obozie koncentracyjnym, a sława Norymbergi zawisła w powietrzu. To też najzupełniej zrozumiałe jest, iż magistrat miejscowy pragnie za wszelką cenę przywrócić rodzinemu miastu dawną jego sławę.

Może więc magistrat w tym właśnie celu wydał niedawno słynną „Ustawę o służbie domowej”, która to ustawa mimowoli zmusza do przypomnienia sobie tego starożytnego tudzież malowniczego niemieckiego miasta.

„Ustawa” reguluje tryb życia, wszelakie zwroty i obroty służby domowej z taką dokładnością, jaka cechuje poranną gimnastykę radiową. I kiedy można powiedzieć „Heil!”, wkładając rano buty, i kiedy nie powinno się mówić „Heil!”, zzuwając je przed snem, i kiedy jako dobrzy aryjczycy mogą służyć życzyć panu domu wesółych świąt, i kiedy nie powinni jako do brzy aryjczycy wpuszczać do domu obcych ludzi.

Ale najsmakowitszym kąskiem w „Ustawie” jest rozdział dotyczący stanowiska służącego - aryjczyka w żydowskiej rodzinie.

Przed wszystkim znajdujemy tam szczegółowe i dokładne określenie, co to jest rodzina żydowska jako taka i kiedy według pojęć norymberskich przestaje być żydowska.

Okazuje się, iż uznanie rodziny za żydowską zależy od tego, gdzie śpi i jada pan domu.

Jeśli pan domu woli spać u siebie w domu, na tapczanie, bądź na własnym łóżku, to rodzina jest beznadziejnie żydowska.

Żydowski sen bezapelacyjnie odgradza rodzinę od aryjskiej państwowości.

Lecz równocześnie znajduje się w „Ustawie” pewna furtka, albowiem mimo wszystko niektórzy aryjczycy wskutek niezbyt pomyślanej sytuacji ekonomicznej w Norymberdze muszą w miarę swych skromnych sił obsługiwać „zbrodnicze żydowskie rodziny”.

Żyd - pan domu nie powinien w domu sypiać, ale wolno mu jadać przy własnym stole.

Wchodzi, wita się, jada talerz zupy, na przedce paluszki pieczone, polyka kompot i — fora ze dwora. Broń Boże, jeśli Żyd utnie sobie po obiedzie drzemkę!

W tych wypadkach, gdy pan domu sypia gdzieś indziej, a jada z rodziną, — rodzina uchodzi już za nawpół żydowską i aryjczyk może tam spokojnie pracować.

Spokojnie — to, oczywiście przesada. Regulamin norymberski i tu przewidywał pewne niebagatelne szczegóły. Dobry aryjczyk, przebywając w takim pół-

galnym domu, nie ma prawa posilać się żydowskim obiadem, który stopniowo zatruwa jego szlachetną krew. Wolno mu tylko zjadać śniadanie, które, jak wiadomo, jest łatwiej strawne i nie działa tak zabójczo na mocny organizm aryjski. A przy tym śniadanie powinno się składać tylko z kawy i chleba z masłem. Czujny aryjczyk powinien bacznie śledzić, aby przewrotny żydowski pracodawca nie podsuwał mu kiełbasy lub wczorajszej pieczeni.

Wszystko to ściśle, wyraźnie i z podziałem na punkty zarejestrowano w norymberskiej „ustawie o służbie domowej”.

Za pozwoleniem, zachnie się czytelnik, czyżby w Niemczech nie było po prostu ludzi rozsądnych, którzy by unitygowali norymberskich oszałamiających kłownów?

Występujemy tu jednak tylko jako skromni opowiadacze faktów, przeto krótki ten przegląd kończy-

my wzmianką o jeszcze jednym, nader ciekawym fakcie, świadczącym o tym, jak niektórzy rozsądni poddani faszystowskiego państwa reagują na taką atmosferę.

Stało się to niedawno. W Hanowerze zmarł doktor Hellhorn, właściciel sanatorium dla obłąkanych.

Za życia doktor Hellhorn był dobrym patriotą i żadnymi wątpliwościami ani wybrykami nie zaprzętał uwagi władz państwowych bądź samorządowych.

Ale gdy skończył i krewni otworzył kopertę z testamentem, to znalazł w niej słowa związane i zastanawiające:

„Moje sanatorium dla obłąkanych oddaje do dyspozycji szanownym wodzów partii narodowo-„socjalistycznej”. Heil!”

Ze Starego Krakowa

„Dni Krakowa”

Dziwnie sugestywna bywa wymowa pewnych frazesów. Wystarczy je w odpowiednim momencie wydobyc z niepamięci, utoczyć w krągłe zdania, nadać nowy kolor — lub po prostu beztrudno rzucić na afisz, by osiągnąć owe niezrozumiałe na pozór przesunięcia, zbliżenia i światłocienie na obrazie rzeczywistości. Słowem, by zdobyć „nowe spojrzenie na świat”.

„Festival sztuki polskiej w czasie dni Krakowa” — to właśnie jeden z owych krótkich, zręcznych i wiele obiecujących sloganów, tak znakomicie potęgujących chłonność naszej wrażliwości — umiejętnie ogniskujących nasze zainteresowania w jednym ośrodku.

Wszakże jak rok długi, jest Kraków tym samym miastem cudownej architektury, wzruszających wspomnień i serdecznych sentymentów, ale dopiero „Dni Krakowa” przywróciły wszystkim tym pięknościom ich walor właściwy, w szarym codziennym bezwiednie zagubiony.

Pod aspektem tych kilku słów na nowo odkrywamy poezję „żywych kamieni” i urok regiona. Znowu łowimy dalekie dźwięki „znajdu” i zatrzymujemy się urzeczeni niespodzianym ozarem najmniej reprezentacyjnych zakątków.

I jeszcze czegoś niezmiernie cennego uczą te „odkrywcze” wędrówki po Krakowie: zrozumienia dla dramatu sztuki, rozgrywania się w tych właśnie miejscach od długich lat. Zrozumienia dla nieustannej walki, jaką toczyć musi każdy rzetelny artysta krakowski o własne oblicze artystyczne, o oryginalne osiągnięcia, o wartości nowe, inne, ale godne tamtych. Tu też w tej konieczności nieustannego wypracowywania nowej treści dla starych kształtów, mają swe źródło trudności i niebezpieczeństwa festiwalu krakowskiego.

Gdy dekorację tworzy pejzaż starego miasta, gdy scenę stanowią arkady wawelskie, dziedzińce Biblioteki Jagiellońskiej i Barbakan — to jakież „teatr” powinno się na niej rozgrywać?

Tymczasem możliwość realizacji tych marzeń jest tak odległa, że lepiej czempredziej zejść do „prostej powieści” i pogodzić się z faktem, że zamiast wcielenia dalekich wizji Wyspiańskiego mamy w Krakowie po prostu *farmak sztuki*. Literatura i plastyka, teatr i muzyka, od awangardy do ludowości, od Szymanowskiego do popularnych serenad, od „Fredry” do teatru wędrownych komedianów — wartości bezcenne i wszystko, co zdołało się pokryć choćby skrawkiem piękna, reklamuje się, wystawia, sprzedaje. Oczywiście na pierwszym planie regionalizm.

Pod aspektem tych kilku słów plachty parasoli puszą się i nadymają wiatrem, jakby w poczuć swej ozdoby. Kramy, kramiki i stoiska barwią się stosami koronek, haftów i samodziółów, a przekupki w krakowskich strojach doliczają do cen procent odpowiednio do tak oko radującego widoku wysoki.

Obok Bramy Floriańskiej kiermasz obrazów najmłodszych artystów krakowskich, — uczniów akademii. Dekoratywność tego widoku (nie poszczególnych obrazów) jest w swej prostocie niezłonna. Na szarym murze nad zieloną murawą wyrastają obrazy, jak wielobarwne kwiaty, rzucają w gwar miasta niespodziany akord, zmuszają człowieka ulicy do zetknięcia się oko w oko ze sztuką i wytrącają ulicznikowi jakiegoś pląskiego przelętność z ust, przywracając mu choćby na chwilę niewinność dziecięcego spojrzenia. W Barbakanie „bajecznie kolorowo i głośno”. Średniowieczny teatr prezentuje swych igrów, histrików i wagantów, co prawda, w najnowszym gatunku, chóry śpiewają stare pieśni ziemi krakowskiej i sądeckiej, kapele rzępolą, a „krakowiacy i górale” bawią się, hulają i najczęściej zapominają o publiczności. Przemili z nich aktorzy, bezpośredni i prości. Szczególnie górale. Giby

i piękni w swych zachwycających strojach tańczą zbojnickiego z ogniem i fantazją, niczem na Podhalu, — aż się gołębie na wieżyczkach Barbakanu dziwią.

Patrząc na tę sztukę, niewątpliwie stosowaną, ale radosną, żywiołową i tyle ozdoby przydającą życiu, trudno jest oprzeć się smutkowi na myśl o przeteoretyzowaniu naszej współczesnej twórczości artystycznej. Na przykład w nowym salonie sztuki Zaw. Związku Polskich Artystów Plastyków aż roi się od licznych kierunków plastyki, ale nie równie mniej widać tam przekonujących obrazów. Jakby wśród zagadnień formy, wśród problemów pasjonujących i eksperymentów ciekawych zapomniano o właściwym sensie każdej sztuki: ekspresji i sugestywności artystycznej wizji.

Cóż za uciśnienie i odpoczynek

móc po zgledku tych wszystkich „izmów” spojrzeć na witraże Wyspiańskiego. Płoną tego wieczoru u Franciszkanów niewymowna poezja swych mistycznych kwiatów, przenikają żarliwością religijnego uniesienia, wzruszają cudowną wibracją smukłych linii. Żywy i nieśmiertelny dowód słów Kanta, że sztuka piękna jest sztuką geniuszu.

I jeszcze jedno niezapomniane wrażenie tego dnia: koncert chórow na Wawelu. Dwa tysiące pięćset śpiewaków śpiewa wobec sześciu tysięcy słuchaczy pieśni ludowe i religijne, proste i kunsztownie stylizowane, jak wspólny psalm 138 Nowowiejskiego „Ojczyzna”.

Przestrzeń napęta się dźwiękiem, a stare mury zdają się wibrować w takt ręki dyrygenta.

Julia Pelcling.

Jedenastu, oddział walczących

Nie jestem „znawcą sztuki” ani nawet tak zwanym „konsumentem”. Pewnego dnia zadzwoniła do mnie Lena Malarewicz i prawie siłą wyciągnęła mnie z domu. W godzinę później wkroczyliśmy w obrotach robotniczej kolonii TOR-u, na Żoliborzu w Warszawie, gdzie odbywa się teraz jako impreza wewnętrzno-kulturalna „Szkolnych Domów” wystawa jedenastu artystów.

Człowiek, uwikłany w powszednie troski i kłopoty, wstrząsany codziennie niemal nowymi kataklizmami i potwornościami o zasięgu światowym, skazany na ból i rozpacz oglądania tego, co się dzieje w kraju, — człowiek taki, pełen bólu, gniewu i pragnienia natchnionych walki z całą tą ohydą, wchodzi do ogromnej i widnej sali, obwieszonej plakatami, szkicami i reprodukcjami, z uczuciem apatycznej obcości. Cóż bowiem — tak sobie myśli — znaleźć może w tej ciłej przelazłej sali artysty z tego, czego mu potrzeba? I zaczyna na ślizgać się wzrokiem po ścianach, by nie sprawić przykrości miłej towarzysze.

Lecz w młarę tego, jak się rozgląda, ogarnia go dziwne i nie spodziewane fale ciepła. Między obrazami poczynają przyzywać go ku sobie, przyciągać nieodparcie, migotają porozumiewawczo barwami i wołają rysunkiem — wreszcie przemawiają najprostszym serdecznym językiem, tłumacząc i przekonując gorąco, żarliwie, płomiennie! I, odzyskany od uśmiechu przybysz, poczynają się uśmiechać... uśmiechać się radośnie!

Soczewka odważnych i bojowych talentów skupiła w sobie promienie sił potężnych i niepokonanych. Promienie te, odbite od płótna i papieru, trafiają w serce przybysza i zapalają je nową nadzieją!

Sztuka, którą zaprezentowało nam jedenastu artystów w sali TOR-u, nie ma nic wspólnego z chorą nudą poczekalni zamożnych lekarzy i z estetyzowaniem bohaterów kawiarnianych. Pulsuje ona krwią i życiem jedynej Polski prawdziwej, obejmującej osiem dziesiątych mieszkańców kraju, Polaków robotników i chłopów. Pokazuje ich dzień powszedni, ich poręby i ich przeżycia — w kształcie piękna. Artysty zaś, którzy tę sztukę niosą, to nie karierowicze, pozujący na magów, ale oddział bojowników, kroczący ramie w ramie z marami ludowymi kraju i wyciągający do nich sztukę swoją, jak oręż walki! Oto ich nazwiska: Bobowski, Herman, Krajeński, Krzeczanowski, Linke, Malarewicz, Minorski, Parecki, Skórecki, Tynowski, Wasilewski.

Nad salą panuje drapieżny i tkiwy zarazem talent Linkego. Jego płótna, przeniknięte sarkazmem, wysoka inteligencją i współczuciem dla poniewieranego człowieka, usiłują zderzyć nie tylko szatę, ale i skórę i tuszować szkieletu ustroju kapitalistycznego i ukazać w sposób nieodparty jego zwyrodniałą ohydę.

Potężna i wstrząsająca jest siła jego płócien. Żyje w nim głębokie wyczerpie chorej i rachitycznej struktury społecznej naszego kraju, którą zapożyczamy przekłemu dziedzictwa przeszłości. Z urazu tego rodzi się ból i rozpacz — bez widoków wyjścia. I chociaż korzenie jego talentu są, być może, bogatsze, bardziej skomplikowane i rozwidlające się szerzej od innych, nie dosięgają one jednak tej głębi życiodajnej, z której koledzy jego ciągną wiarę w człowieka i uzasadniony optymizm. Człowiek Linkego to strępa albo degenerat, nad którym krwawi jego serce. Lecz człowiek ten słuszenie mógłby go zapytać z wyrzutem: „Czemu we mnie nie wierzysz? Czy dlatego, że jestem deptany? I mógłby dodać: „Pomóż mi”.

Przeciwieństwem sztuki Linkego są pod tym względem przede wszystkim portrety Leny Malarewicz. Z głów i postaci swoich modeli — proletariatu wydobywa to wszystko, co jest żywą inteligencją i poczuciem godności człowieka — każe o tym mówić ich wysokim czołom i rozumem blaskowi ich oczu. Bobowski zajęł się problematyką walki proletariatu i ukazuje nam ludzi w ruchu, w konflikcie, ludzi, wcielających przeciwstawne sobie tendencje klasowe. Górzące nad salą jego płótno — „Biedaszybikarze” — to obraz bezrobotnych górników, rozłożonych w bezczynnej niedbałości na ziemi. Ale groźna jest ta ich beczynna niedbałość! Krajeński odtwarza życie wsi i prowadzi nas od samej jego głębi, od codziennych, drobnych jego przejawów, pokazanych z dużym majsterstwem, aż do zorganizowanej akcji. Dużą siłą posiadają także jego rysunki, jak rysunek idących chłopów, czy rysunek formali. Nadto Krajeński oraz Parecki i Wasilewski reprezentują karykaturę o zdecydowanym ostrzu klasowym, oryginalną, pełną świeżości i humoru wy-

sokiej próby: u Wasilewskiego charakteru plastycznego, u Pareckiego raczej intelektualnego. Minorski pokazał kilka fotografii, z których wyróżnić trzeba dwie na temat dziecięcy: „Sen Podręczników” oraz „Dzieci z osiedla TOR”. Skórecki obrał sobie za temat życie rzemieślników i biedoty drobnomieszczańskiej, Herman dał pomysły „Odeży o Goyi”, a Krzeczanowski i Tynowski szukają własnego wyrazu w grafice.



JÓZEF DUTKIEWICZ
„Portret podóbowy”

Inne tu panują obyczaje niż na innych wystawach. Zwiędzających oprowadzają sami artyści; każdy zaś z przybyszów po obejrzeniu eksponatów otrzymuje arkusz ankietowy z pytaniami o ogólne wrażenie, o usterki, o życzenia na przyszłość, który wypełnia na miejscu przed wyjściem. Przychodzą tu robotnicy, zamieszkali w Osiedlu, widzieliśmy wypisane ich ręka ankiet, pełne wnikliwych uwag.

Jedenastu dzielnych bojowników skorzystało musiała z przytulku na jednym z najodleglejszych kątów miasta. Zaprezentowanie się publiczności w środowisku stolicy okazało się niemożliwe. Oficjalny Instytut Propagandy Sztuki zatrzasnął im drzwi przed nosem. Oczywiście! Uszczęśliwić Warszawę wietotygodniową wystawą hitlerowskich twórców sztuki: „władczego narodu” ku nauce i uciesze „niższej rasy słowiańskiej”, wciągając przed tym uszczęśliwić w samym centrum miasta kilkunastometrowy sztandar ze swastyką — to owszem; ale dopuścić do głosu artystów, obrazujących dolę polskiego robotnika i polskiego chłopu tej „niższej rasy” — za nie w świecie! Jest w tym konsekwencja!

Lecz tym więcej oddania i gotącego uczucia okazać musi inteligent proletariusz Warszawy swoim artystom!

M. BIBROWSKI.

Malarstwo „Pryzmatu” w Inst. Propagandy Sztuki

Oprócz niezwykle interesującej wystawy s. p. Lucjana Adwentowicza, o której niedawno pisałem — zagościła do IPS-u grupa art. „Pryzmat”, składająca się przeważnie z b. uczniów prof. Pankiewicza, Kowarskiego i Pękalskiego w Krakowie i warsz. Akad. Sztuk Pięknych. Jest to zresztą malarzy o wysoko postawionych ambicjach — twórczych, gdzie szczególnie nabożeństwo do żywej, intensywnej plamy kolorowej, nie prowadzi jednakowoż do zaniku osobowości w sztuce, do powierzchownego wirtuozostwa i konwensu. W przeciwieństwie do innych ugrupowań malarzkich, pozostających niemal wyłącznie pod wpływem tradycji impresjonistycznej i rozwiązujących swe zadania pod kątem doznań zmysłowych — znaczna część pryzmatowców celowo dąży do zrównoważenia wartości barwnych z formalnymi. Nie powierają oni budozy obrazu wyłącznie nasyconej światłem plamie kolorowej — lecz starają się poddać założenia kolorystyczne dominującemu prawu kompozycji i formy ogólnej. Najczęściej uzyskują tu harmonię przez sprowadzenie koloru do jakiegoś tonu podstawowego, który powtarzając się w różnych odcieniach na obrazie, stwarza pewien miarowy rytm, podobnie jak to się dzieje w utworze muzycznym. W ten sposób powstają obrazy o materii srebrzystej lub złotej, inne znów przypominają barwne efekty go-belnu i t. p.

Jest to już bardzo wysoki stopień świadomości malarzkiej, który ponadto zawsze prawie sasiaduje z osobistym wyrazem w sztuce, gdzie koniecznie pragniemy doznać się żywego, czującego i myślącego człowieka. Nie jest to bynajmniej pęd do swobody i oryginalności za wszelką cenę, lecz naturalne prawo indywidualnego rozwoju, które przysługuje każdej jednostce twórczej i które wskazuje jej drogę w zawłym labiryncie doktryn estetycznych naszego wieku.

Te ogólne zasady pojmują każdy z pryzmatowców na swój sposób, bogacąc wiedzę i doświadczenie całego zespołu. Prof. Kowarski porówna nas w swym krajobrazie mocnym i zdecydowanym uderzeniem pędzi oraz szarmonizowaną kolorystyką tonów ciemnobrązowych i ciemnozielonych, przyrywanych akcentami o złotawym połysku. Prof. Pękalski w portre-

cie robotnika w fartuchu i kilku martwych naturach daje w tonach dyskretnych a śpiewnych, całą gamę subtelnych wrażeń kolorystycznych, M. Jaeschke w swych gobe-



ZENON KONONOWICZ
„Z gitarą”

linowych pejzażach, również przekłada kolory ściśnione i załamane nad jaskrawą kolorystykę czystych tonów — gdzie zważające się wzajemnie barwy podważają częstokroć równowagę całości. W krajobrazach A. Kossowskiego, za gadnienia formy i stylu przeważają nad efektami kolorystycznymi, które w malowidłach J. Studnickiego stanowią główny sens kompozycji o charakterze dekoracyjnym. Obrazy J. Sokolowskiego przynoszą tę mu wysoce utalentowanemu malarzowi nie byle jaki sukces, zadziwiają bogactwem materii malarzkiej i muzykalnością barw o doskonałości dawno u nas nie widzianej.

Inni członkowie „Pryzmatu”, jak J. Wodyński, którego układ barwny zyskuje wciąż na zwartości i siłę, a dalej J. Dutkiewicz, H. Polański, M. Różycka, M. Siemiradzki, Z. Ruszkowski i M. Szulczewska — zmierzają do zaktualizowania tradycji impresjonistycznej, powierając plamie barwnej główną rolę w komponowaniu obrazu.

W osobnej sali wystawione meble w artystycznym wykonaniu W. Wołkowskiego, jako kombinacja kilku różnych materiałów — są nie wątpliwie eksperymentem śmiałym i w znacznej mierze udanym.

K. Winkler.



FELICJAN KOWARSKI
„Krajobraz”

Rozpoczyna się nowa era

Nowa era? Tak, dzięki radiu, które wywołuje na każdym polu ogromne zmiany i daje ludziom nieprawdopodobnie wielkie możliwości nieraz niewyżyskane — pisze p. Krzysztof Eydziałowicz w szerep. Przedzianej przez nas kilkakrotnie książce „Kulisy radiofonii”.

Tak to zwykle bywa, że epokowe wynalazki dla współczesnych stają się wkrótce wydarzeniem codziennym, że od razu wchodzi do programu życia. Dopiero z perspektywy można do pewnego stopnia ocenić doniosłość wynalazku, zanim historia ustawi go we właściwej kartoteczce dziejów.

Książka p. Eydziałowicza, kierownika zaszłonego Biura Studiów Polskiego Radia jest niejako próbą schwywania dziejów „na gorącym uczynku”. To też podkreślić należy z uznaniem obiektywizm, z jakim autor temat swój potraktował.

Obfity materiał rozsada ra-

my książki. Autor przyznaje zresztą, że materiał ten narasta z każdym dniem, z każdą godziną. Nowa dziedzina życia, jaka stała się radiofonia, wyrwa się tak szybko naprzód, że rozwojem swym zaskakuje dziedzinę pokolenia. Stąd brak równowagi w wykorzystywaniu możliwości. W pewnych dziedzinach — nadużywa się ich np. dla celów propagandy, w innych — nie podąża się, na przykład gdy chodzi o stworzenie nowej sztuki, przystosowanej do radiofonii. Rozdział książki omawiający tę ostatnią sprawę podpatruje ją wnikliwie i jest bardzo ciekawy.

W ogóle autor jest dobrym obserwatorem, przy tym w krytyce unika uszczyplowości, nawet wówczas gdy omawia znany fakt braku poczucia humoru w społeczeństwie, lub gdy maluje z pogodą zabawne typy słuchaczy — jak w zwierciadle możecie się w nich przejrzeć! Humor w radio — mó-

wi autor — jest w ściśle zależności od poczucia humoru w społeczeństwie i — jak długo ludzie będą się o byle żart obzerali, tak długo radio silą rzeczy musi ograniczać tematy, a w każdym razie wybierać je nadzwyczaj ostrożnie. A szkoda — konkluduje — bo byłoby o czym mówić...

We wszystkich dziedzinach — radio nie tak szybko zadowolilo słuchacza, bo stworzenie specjalnej służby informacyjnej jest rzeczy trudną, a wymagania słuchaczy rosną. Wszystko co w tej sprawie dziś się robi jest dopiero poszukiwaniem właściwych form oddziaływania za pomocą nowego i pożądanego środka, jakim jest radiofonia.

Natomiast już dziś wysnuwa się wiele wniosków co do tego, czego należy unikać. Tak więc w stu procentach zgadzamy się z autorem, gdy twierdzi, że nie wolno zachwiać zaufania słuchaczy do bezstronności radia, lub że przela do wywiancy programu propagandy jest szkodliwe (nawet dla tych, na rzecz których się wypowiada,

np. dla partii rządzącej). Zaś „kulturalne i po gentlemenku prowadzone w radio angielskim dyskusje liderów głównych kierunków politycznych są świetnym przykładem tolerancji, ostrożnej i celowej”.

Co do strony odwrotnej — bardzo trafne jest spostrzeżenie autora, że z powodu zubożenia środków ekspresji (mimika i gest odpada, a pozostaje jedynie głos) — odtwórca musi być przekonany o tym, co mówi; „najmniejszą nieszczerłość w myślach słuchacz odrzuca odczuwając”.

Podaliśmy wrywkowo tylko kilka zagadnień, omówionych w książce; niektórych bogatych działów nie poruszyliśmy nawet — jak historia radia, radiofonia w różnych krajach; technika radiofonii itd. Odsyłamy do nich czytelników — lektura jest ciekawa i pouczająca.

P. Eydziałowicz dobrze się zażył radiofonii polskiej — w dziele wychowania kadr kulturalnych słuchaczy radia.

K. L.

Na ostatniej fali

POWÓDZ W CHINACH
Wylew rzeki Żółtej (Hoangho) przybiera charakter klęski żywiołowej. Agencja Domei oblicza liczbę ofiar powodzi na 300.000 ludzi, którzy znaleźli śmierć we wzburzonych falach rzeki.

ZATARG SOWIECKO-JAPOŃSKI
Sowiecka łódź strażnicza aresztowała japoński statek rybacki „Taisemaru” u południowych wybrzeży Kamczatki.

CASTELLON
Dowództwo wojsk rządowych nakazało ewakuowanie Castellon. Wycyfowanie wojsk odbywa się w porządku. Oddziały rządowe kontratakowały kilkakrotnie powstańców, by w ten sposób zapewnić ewakuowanie ludności cywilnej. służby zdrowia i sprzętu.

Ze sportu

ROBOTNICZE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

W dniu wczorajszym odbyły się na boisku „Widzewa” międzyszkolne robotnicze zawody lekkoatletyczne urządzane przez TUR-Cartago. Zawodnicy mieli do zwalczania ciężką, grzeską bieżnię, którą z powodu przeróbki tymczasowo, jako tako zwałowano.

Stawali na starcie lekkoatleci Cartago, TUR-a, Widzewa, Jutrznia i Włókniarzy w liczbie 48-miu w tym 8 kobiet.

Wyniki osiągnięto następujące:
100 m. 1) Szurek (TUR) 12, 2) Sobczak (TUR) 12,1, 3) Gelpok (Cart.) 12,1.

1500 m. 1) Baum (TUR) 4:47,2, 2) Gutman (Włók.) 4:53,8, 3) Drodowski (TUR) 4:55,4.

3000 m. 1) Baum (TUR) 10:27,5, 2) Gutman (Włók.) 10:32,1, 3) Nowicki (Cart.) 10:41,6.

Poza konkursem niestowarzyszony Walczak 1:29.

Sztafeta 400x300x200x100 1) TUR 2:12,9, 2) Cartago 2:13,6, 3) Jutrznia 2:15,2.

Pchnięcie kulą. 1) Gula (TUR) 10,82, 2) Skóra (TUR) 10,79, 3) Marczuk (Cart.) 10,56.

Skok wwyż. 1) Kurasinski (TUR) 160, 2) i 3) Welt i Sobczak (TUR) 149.

Skok wdal. 1) Sobczak (TUR) 5,64, 2) Bartczak (Cart.) 5,55, 3) Poselt.

Kobiety rozegrały tylko konkurencje biegowe.

60 m. wygrała Klejhuchówna 9,2 przed Gajzlerówną o 0,1. Włodarczykówna 9,6 — wszystkie Cartago.

500 m. 1) Gajzlerówna (Cart.), 2) Polasińska (Jutrznia), 3) Urbanówna (Cart.).

LEGIA MISTRZEM PIŁKARSKIM WARSZAWY

W Warszawie na boisku Skry wobec 3.000 widzów rozegrany został finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi okręgowej pomiędzy Legią i K. S. Okęcie. Zwyciężyła Legia w stosunku 3:2 (1:1), zdobywając mistrzostwo stolicy. Exdignowa Legia w ten sposób walczyć będzie znowu w rozgrywkach o wejście do Ligi.

BRAZYLIA POKONANA PRZEZ WŁOCHY

W półfinałowych rozgrywkach o piłkarskie mistrzostwo świata Brazylia została pokonana przez Włochy 1:2 (0:0), a Węgry odniosły wysokie zwycięstwo nad Szwecją 5:1 (3:1).

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kona i S-ka, pl. Kościelny 8, A. Charemy, Pomorska 12, W. Wagnera, Piotrkowska 67, J. Zajackiewicz, pl. Boerner, Z. Groczyński, Przejazd 59, M. Epsztajna, Piotrkowska 225, Z. Szymańskiego, Przejazdniana 75.

Dźwiękowe Kino-Teatr „URANIA”

PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI

Sensacja, jakiej nie widzieliście! Emocja, jakiej nie dostarczyliście! Wrażenia, jakich nie dostarczyliście! Wrażenia, jakich nie dostarczyliście! Wrażenia, jakich nie dostarczyliście!

„MIASTO W PŁOMIENIACH”

Syn, który nie zna swej matki. Matka, która się poświęca dla syna. Ojciec, który zbyt późno zrozumiał, że popełnił błąd. Oto film p. t.

GRZECH MŁODOŚCI

w rol. główn. GLADYS GEORGE

Polska Partia Socjalistyczna

zwołuje w sobotę, dnia 18 czerwca 1938 r. o godz. 5.30 w. na placu Domu Związków Zawodowych, ul. Wysoka nr. 45.

Zgromadzenie Robotnicze

w sprawach:

Sytuacji politycznej, Ordynacji wyborczej do Rad Miejskich Wojny domowej w Hiszpanii i agresji hitlerizmu przeciw Czechosłowacji.

Przemawiać będą ttow. **SZEWczyk ARTUR, STAWiński WINCENTY, WALCZAK ADAM i WACHOWICZ HENRYK** oraz przedstawiciel Stronnictwa Ludowego ob. **BALCERZAK JÓZEF**.

O co walczyli robotnicy f-my „Rafryd”?

W dniu 7 czerwca r. b. na terenie Ozorkowa wybuchł strajk okupacyjny w firmie „Rafryd” — krochmalnia przy ul. 6-go Sierpnia. Strajk miał następujące podłoże: kapitalista wywalił z pracy dwóch robotników w tym jednego młodocianego, któremu płacił dotąd po 5 zł. tygodniowo. Na konferencji z właścicielem, fabryki osiągnięto porozumienie i strajk zlikwidowano. Firma zobowiązała się po dwóch tygodniach przyjąć z powrotem do pracy wymienionych robotników. Nadmienię należy, że w krochmalni firmy „Rafryd” jest nadzwyczaj ciężka praca, a zarobki dotąd były b. niskie. Związek Klasowy zajął się tą sprawą i uregulował warunki pracy i płacy w firmie. Przed tym nim robotnicy zorganizowali się w Zw. Klasowym, zarabiali po zł. 1.50 dziennie, dziś natomiast robotnicy — mężczyźni zarabiają po 3.15 zł. a kobiety 2.50 zł. dziennie. Do specyficznych warunków pracy w firmie należy nieodpowiednia komora gazowa, którą musi zainteresować się Insp. Pracy.

Ciężka dola chałupników

Istnieje na terenie Ozorkowa związek chałupniczy branży włókienniczej, który ma niezmienne utrudnioną pracę ze względu na to, że miejscowi przemysłowcy szikanują go w ten sposób, że nie wydają pracy chałupnikom zatrudniając w swych fabrykach po 16 godzin dziennie siły niewykwalifikowane przeważnie niepełnoletnich chłopców za marnym wynagrodzeniem. Naskutek tej konkurencji położenie materialne chałupników jest po prostu fatalne. Chałupnicy powinni zrozumieć wreszcie groźbę sytuacji i wszcząć solidarną akcję w celu uchronienia samowoli przemysłowców. Dodać na leży, że na terenie Ozorkowa chałupnicy stanowią poważny odcinek wśród robotników włókienniczych.

Akcja włóknarzy Ozorkowa

W bieżącym sezonie Kl. Związek Włóknarzy przeprowadził cały szereg akcji w obronie umowy zbiorowej, a mianowicie w firmie Blankiet i Goński skrochmalnia, przy ul. 6-go Sierpnia, gdzie płace były horrendalnie niskie i wynosiły od zł. 1.50 do 2.50 zł. dziennie — Po przeprowadzonym strajku okupacyjnym robotnicy otrzymali po zł. 4.15 dziennie. Unormowania została również kwestia uczenia, która to sprawa musi być nareszcie zanotowana, gdyż jest to ciężka zakafa przemysłu. Uczelnicom bowiem fabrykant nie płaci wcale lub płaci b. mało, a obsługują o-

ne maszyny narówni ze starszymi robotnikami.

Również na skutek strajku okupacyjnego w firmie Eisenberg przy ul. Średniej skrochmalnia zarobkowi robotnicy otrzymali podwyżkę płac z 3.50 na 4 zł. dziennie.

Do specyficznych typów wśród pracodawców należą fabrykanci Grinbaum i Pacanowski.

Grinbaum na swej skrochmalni płacił robotnikom od 5 zł. do 9 zł. tygodniowo. Po przystąpieniu robotników do Kl. Zw. i po przeprowadzeniu strajku okupacyjnego

W wirze wielkiego miasta

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W mieszkaniu własnym przy ul. Rokicińskiej 158, po sprzeczce z rodziną napadł się w celu samobójczym kwasu octowego 59-letnia Amelia Zrohek. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

NOŻEM I TĘPYM NARZĘDZIEM. Przy ul. Łagiewnickiej Nr. 42, wynikiła bójka między dwoma pijanymi osobnikami, 27-letnim Franciszkiem Sołtysakiem i Józefem Fulkowskim, obaj bez stałego miejsca zamieszkania, którzy odnieśli ogólne obrażenia ciała.

Awanturników po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono do komisariatu policji, celem pociągnięcia do odpowiedzialności za wywołanie bójki.

Przy ul. Piasecznej 10 w czasie bójki został pobity przez nieznaną sprawców 27-letni Feliks Grochocny, zamieszkały w Hucie Wiskitkiej.

Przy ul. Sz. Pabianickiej 51 został pokuty przez nieznaną sprawców 25-letni murarz Jan Weber, zam. przy ul. Pryncypalnej Nr. 61.

Na ul. Marysińskiej w czasie bójki została pobita bezdomna 31-letnia Regina Nienkiewicz. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł raną do szpitala w Radogoszczu.

Przy ul. Kilińskiego 25 została pobita i odniosła ogólne obrażenia ciała 21-letnia Rywka Betler, zam. w Zawichoście pow. sandomierskiego. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

We wszystkich wypadkach policja prowadzi dochodzenie w celu pociągnięcia winnych pobicia do odpowiedzialności sądowej.

WYPADKI. Przy ul. 28 p. Str. Kan. Nr. 53 wpadła do dołu kłaczka, 48-letnia Weronika Wróblewska, zam. tamże. Nieszczęśliwą kobietę wydobyto przy pomocy specjalnych lin, a lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej po-

robotnicy otrzymali po 4 zł. dziennie. Kapitalista, jednak, robi nadal kawały i po 5-cio tygodniowym unieruchomieniu fabryki, próbuje narzucić stawkę akordową po 15 gr. od kg. skrochonej przędzy.

Pacanowski, znany jest z szeregu zatargów, jakie miał ze Zw. Klasowym na tle niehonorowania umowy, cennika i taryfy płac. Rezultatem było kilka strajków okupacyjnych i mnóstwo spraw skierowanych przez Związek Kl. do sądu. Pacanowski po tym wszystkim poczuł, co mogą zrobić zorganizowani robotnicy.

moję przewiózł Wróblewską do szpitala Ubezpieczalni.

Przy ul. Zachodniej 52, na budowlu, został uderzony spadającą cegłą w głowę 40-letni robotnik Józef Miszczak, zam. przy ul. Przejazd 76. Rannemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

UCIECIE ZBIEGŁEJ ZŁODZIEJKI. Władze policyjne w czasie obławy, w jednej z melin na Bałutach aresztowały 27-letnią Genowefę Macińska, bez stałego miejsca zamieszkania.

Macińska w swoim czasie odpowiadała przed Sądem za dokonanie kradzieży i tuż przed ogłoszeniem wyroku zbiegła z sali sądowej.

Na skutek rozpisanych za nią listów gończych ujęta została po 4 miesiącach i osadzona w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

UCZENICA NAJECHANA PRZEZ SAMOCHÓD. Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Narutowicza została najechana przez samochód osobowy 16-letnia Ewa Pasternak, uczennica jednego z gimnazjów łódzkich, zam. przy ul. Śródmiejskiej 76.

Uczenica odniosła kilka ran tłuczonych tułowia i nog.

Nieszczęśliwej udzielił pomocy lekarz pogotowia miejskiego, odwołując ją w stanie osłabionym do domu.

Szoferowi spisano protokół. **SAMOBÓJSTWO SZEWCZA.** W dni wczorajszym popełnił samobójstwo przez wypicie większej ilości kwasu siarczanego 59-letni Rachmil Weinberg, zam. przy ul. Rybnej 11, szewc z zawodu.

Weinberg popełnił samobójstwo z powodu silnego rozstroju nerwowego, spowodowanego śmiercią jego jedynej córki.

Sołtys zabił włóczęgę

W dniu wczorajszym nad ranem we wsi Teofilów pod Łodzią przylapano został na uśmianiu kradzieży włóczęga 48-letni Stefan Tomczak. Złodzieja doprowadzono do sołtysa wsi Hermana.

Gdy sołtys eskortował Tomczaka do najbliższego posterunku policji złodziej usiłował zbiec. Sołtys wezwał go do zatrzymania się, gdy to nie poskutkowało, oddał w kierunku uciekającego strzał z rewolweru, wskutek czego Tomczak ugodzony kulą w klatkę piersiową padł na ziemię i przed przybyciem lekarza zmarł.

Zwłoki zabitego zabezpieczono

Dyr. „Widzewskiej Manufaktury”

zabity przypadkowo przez 14-letniego chłopca

Onegdaj wieczorem pod Tomaszowem miała miejsce — nieumyślna zbrodnia, której ofiarą padł dyrektor administracyjny zakładów przemysłowych Widzewskiej Manufaktury w Łodzi, p. Otton Steigert.

Dyr. Steigert, w towarzystwie żony i 16-letniego syna, udał się onegdaj samochodem na Czarniecką Górę, celem odwiedzenia chorego teścia, który przebywał tam w sanatorium. Gdy wracali wieczorem, około godz. 20, na szosie spalskiej pod Tomaszowem, w pobliżu wsi Lubochnia, pękła opona. Szofer zatrzymał samochód, by naprawić uszkodzenie, a wówczas dyr. Steigert zaproponował żonie i synowi, spacer drożką biegnącą skrajem lasu.

P. Steigert oddalił się zaledwie o 10 kroków od samochodu, gdy nadjechał na rowerze jakiś chłopiec. Nie mierząc zupełnie, chłopiec strzelił nagle z floweru „na

wiat” i w tym samym momencie, dyr. Steigert krzyknął przerażenie i zwał się na ziemię, zalewając się krwią.

Szofer przeniósł nieprzytomnego dyr. Steigerta do samochodu i zawiózł go do szpitala miejskiego w Tomaszowie.

Okazało się, że rana była śmiertelna. Mimo energicznych wysiłków lekarzy, dyr. Steigert w pół godziny później zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Sprawca zabójstwa został ujęty. Jest nim Tadeusz Dębicz, uczeń gimnazjalny, zamieszkały we wsi Królów Wola pod Spalą. Został on aresztowany i przekazany władzom sądowym.

Dyr. Otton Steigert liczył lat 52. Przez trzydzieści lat bez przerwy, pracował w „Widzewskiej Manufakturze”. Ostatnio piastował stanowisko dyrektora administracyjnego.

„Obywatel ma prawo żądać pomocy od policji” stwierdził sąd

Charakterystyczną sprawę rozpatrywał sąd grodzki w Łodzi przeciwko niejakiemu Maksowi Sperlingowi.

Sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 5 maja r. b. Maks Sperling w towarzystwie Teodora Linkego i Jana Schillera w momencie, gdy wychodzili z jednej restauracji przy ul. Piotrkowskiej 195, zostali napadnięci przez kilku osobników, którzy zerwali im z głowy kapelusze i dotkliwie poturbowali. Schiller padł na bruk bez przytomności. Wówczas Sperling i Linke wrócili się do posterunkowego pełniącego służbę przy zbiegu ulic Główniej i Piotrkowskiej, którzy zerwali im z głowy kapelusze i dotkliwie poturbowali. Schiller padł na bruk bez przytomności. Wówczas Sperling i Linke wrócili się do posterunkowego pełniącego służbę przy zbiegu ulic Główniej i Piotrkowskiej, którzy zerwali im z głowy kapelusze i dotkliwie poturbowali.

Radio łódzkie

PIĄTEK, 17 czerwca.

6.20 Muzyka z płyt z W-wy. 6.45. Gimnastyka. 7. Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny w wyk. orkiestry KPW p. d. F. Gemrota z Krakowa. 8. Audycja dla szkół. 8.10. Przerwa. 11. Audycja dla poborowców. 11.15 Audycja dla szkół: „Na wakacjach” w wyk. „Kukulek Śląskich” (z Katowic). 11.40 Dyrygent Piero Coppola, jako kompozytor (płyty z W-wy). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13. Przerwa. 13.45 Utwory fortepianowe Beethovena z płyt. 14.15 Muzyka obiadowa z płyt. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16. Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Br. Nagajewskiego (z Łodzi). 16.45. „Na gienie odżywiania” — pog. wygł. dr. B. Skarżyński (z Krakowa). 17. „Okręty pomocnicze” — felieton w opr. M. Zydlera. 17.10 Koncert wymieniny — rozrywkowy. Wykonawcy: J. Arlan — piosenki i N. Korwin — Korteiewiczówna — akomp. (jazz fort. i akomp. (do Krakowa i Katowic). 17.50 O wszystkim po troszku. 17.55 Program. 18. Perfumy ze smoky — pog. wygł. F. Moskalik. 18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej (z Krakowa). 18.45 „Kronika Literacka” oprac. St. Rogoż. 19. 6 piosenek dla dzieci S. I. Racził w wyk. J. Zwiridny. Akomp. prof. L. Urstein. 19.15 Pogadanka aktualna. 19.25 „Na polską nutę” — koncert rozrywkowy (z Katowic). W przerwie „Poedynek na fraszki” — fraszki polskie o pisarzach w literaturze w oprac. Z. Hierowskiego. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21. „Życie młodych” — „Harcerek mają głos”. 21.10 „Niebezpieczna konkurencja” — wodevil humoryst. z muzyką J. Offenbacha. 21.50 Wiadomości sportowe. 22. Wiadomości sportowe lokalne. 22.05. Muzyka lekka i taneczna z płyt. 23. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteor. Pogadanka aktualna na języku angielskim.

Z teatrów

TEATR POLSKI
Dziś w piątek i w sobotę dwa gościnne występy najznakomitszego dziś w Polsce kabaretu literackiego „Cyrułik warszawski”. W całkowicie nowym naskopkowanym najprędniejszym humorem i ciętą satyrą polityczną programie ukażą się asy te go teatru: Stefania Górską, Kazimierz Krukowski, Ludwik Ławieński i Marian Rentgen. Początek o godzinie 8.30 wiecz.

TEATR KAMERALNY
Ostatnie występy Janiny Romanówny i Mariusza Maszyńskiego. Wielkie powodzenie jakie zdobyła kapitalna komedia Cwojzdzkiego „Freuda teoria snów” — niezrównany interpretatorzy sztuki tej Janina Romanówna i Mariusz Maszyński przedłużyli występy swoje do niedzieli włącznie. „Freuda teoria snów” — gra na będzie dziś.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA
Wobec ustabilizowania się pogody, coraz pełniej i rojniej w Teatrze Letnim w parku Staszica, gdzie dziś w piątek o godz. 9-jej wiecz. grana jest wesoła komedia Gehry „Szóste piętro”.

Pobór rocznika 1917

W dniu dzisiejszym przed Komisją Poborową Nr. 1 przy ul. Ogrodowej 34, winni się stawić poborowi rocznika 1917, zamieszkał na terenie 11 kom. p. p. o nazwiskach na list. A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, L, Z, M.

Przed Komisją Poborową Nr. 2 przy Al. Kościuszki 19, poborowi rocznika 1915 i 1916, zamieszkał na terenie 1, 4, 5, 7, 10, 12, 13 i 14 kom. p. p. o nazwiskach na wszystkich literach.

Protokoły za trąbienie w nocy

W związku z wejściem w życie zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego o zakazie dawania przez pojazdy mechaniczne sygnałów dźwiękowych w porze nocnej od godz. 23-jej do 6-jej rano, policja ruchu kołowego otrzymała nakaz przeprowadzania w nocy obserwacji, czy zarządzenie to jest przestrzegane.

Nocy ubiegłej poraz pierwszy na terenie miasta naszego pojawiły się motocykle policyjne, które w wypadkach stwierdzenia, że szoferzy taksówek oraz prywatni kierowcy dają sygnały trąbką lub klaksonem mimo zakazu, puszczają się w pogoń za tymi autami i spisują protokoły.